Tygodnik Polski | Założony 1898.

WIELKOPOLANIN

URZĘDOWY ORGAN

P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA

WYCHODZI CO CZWARTEK

56—22-ND ST. PITTSBURG

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly | Established 1898.

WIELKOPOLANIN

OFFICIAL ORGAN OF

The P. R. C. St. Joseph's Union

PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 15. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 14-go Kwietnia 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane).

RUCH LUDOWY A SOCYALIZM

Słowo na Czasie

(Ciąg dalszy.)

Organizacya zawodowa społeczeństwa, jest sama przez się organizacyą chrześcijańską i to bez względu na to, **czy cechy w skład jej wchodzące,** posiadają, lub pozbawione są charakteru chrześcijańskiego.

W każdym razie, jest ona lepszą i bardziej odpowiada naturze ludzkiej, aniżeli obecny porządek rzeczy oparty na egoiźmie i indywidualiźmie, który tak wręcz jest przeciwnym samemu pojęciu społeczeństwa, że ustrój ten słusznie może uchodzić za szczyt deorganizacyi.

To także pewne, że pozyskanie mas pracujących dla idei chrześcijańskiej o wiele łatwiej i prędzej może nastąpić, przez zaprowadzenie obowiązującej organizacyi zawodowej, aniżeli przez zakładanie cechów wolnych.

Każdy to przyzna, że dziś nawracanie robotników jest utrudnione przez materyalne warunki w jakich ci biedacy się znajdują.

Do robotnika wynędzniałego, który pomimo ciężkiej pracy, cierpi niedostatek, i nie ma żadnej nadziei poprawienia losu, socyalista ma zazwyczaj łatwiejszy przystęp, aniżeli katolik.

Prawda, że socyalista biedzie robotnika nie zaradzi, **jednakże szalonemi obietnicami równości i zemsty,** potrafi tak otumanić robotnika, że ten ulega wreszcie jego namowom i **wybucha dziką nienawiścią ku wszystkim,** którzy coś posiadają, przedewszystkiem zaś ku pracodawcom, których według słów socyalisty, są wszyscy wyzyskiwaczami bez sumienia.

I my katolicy przyznajemy, że dziś pracodawcy, zwłaszcza **„trustowicze"**, są wyzyskiwaczami bez sumienia, ale my nie możemy pochwalać dzikiej nienawiści, zemsty lub nawet mordów.

Katolicy mogą robotnikowi tylko tyle powiedzieć: **„prawda mój bracie, stosunki dzisiejsze są straszne, krzywda ci się dzieje wielka, ale trzeba czekać cierpliwie, organizować się, a wszystko zwolna się przemieni."**

Ale czyż to w większości wypadków, przekona robotnika, czy ukoi jego ból, gdy powracając co wieczór do domu, widzi zgłodniałe dzieci, bo zapłata tak ciężko zapracowana nie wystarcza na ich wyżywienie?

W takich warunkach, socyaliści większy mają wpływ na robotnika, nieuczciwe środki biorą zbyt często górę nad uczciwymi.

Jeżeli organizacye zawodowe obowiązujące, zostaną ustanowione, oba elementy, które dziś są w stanie walki otwartej, tj. **pracodawcy i robotnicy z konieczności rzeczy będą musieli zbliżyć się do siebie.**

Gdy tak pracodawca jak i robotnik będą w jednej organizacyi ogół pracodawców w przekonaniu robotników przestanie być wyzyskiwaczami, tak jak ogół robotników dla pracodawców — rewolucyonistami.

To obopólne zbliżenie wprowadzi już samo, w obecne stosunki, pierwiastek zgody, **a zgoda ta bezsprzecznie z każdym dniem wzrastać będzie.**

Pracodawcy będą zmuszeni zajmować się swymi robotnikami, **i będą musieli liczyć się z prawami i potrzebami swych robotników i nie będą mogli przy lada sposobności zastąpić ich przez pierwszych lepszych przychodniów.**

Organizacye zawodowe zapobiegną licznym i tak w skutkach strasznym klęskom dzisiejszych strajków.

Naszem zdaniem, ustanowienie obowiązkowej organizacyi zawodowej, ulepszy obecne położenie pracodawców i robotników i złagodzi wzajemne ich stosunki.

W takich zaś warunkach, łatwiejszą stanie się akcya katolicka, i prędzej będzie można dojść do tego, aby nadać cechom charakter chrześcijański.

Dziś, bieda i nędza i rozpacz, rzucają masy robotników w objęcia socyalizmu, a katolicy są bezradni, bo jak już powiedziałem, same piękne słówka zachęty do cierpliwości, że wszystko kiedyś się zmieni, **to nieskuteczne lekarstwo na rozjątrzone umysły słusznie biadających robotników.**

A zatem, wszyscy, którzy mają jakiś wpływ, powinni domagać się interwencyi państwowej, tj. żądać, aby państwo ustanowiło czemprędzej obwiązujące organizacye zawodowe.

Tutaj może mi ktoś powie tak: „jeżeli państwo zgodzi się na ustanowienie tak ważnej instytucyi, zastrzeże ono sobie nad nią ścisłą kontrolę i przeważający wpływ, a w takim razie, cóż pozostanie z właściwej i nieodzownej cechom autonomii? — Organizacya narodowa stanie się biurokratyczną instytucyą państwową".

Na to odpowiadam:

Stowarzyszenia zawodowe nie mają wyłącznie tylko ekonomicznego celu, ale zmierzać powinny do organicznego obradowania całego społeczeństwa.

Powinniśmy dążyć do tego, aby robotnicy byli reprezentowani w parlamencie, aby byli posłami.

Wszystkie organizacye zawodowe powinny wysyłać delegatów do rad prowincyonalnych i stanowych.

Delegaci ci będą wybierani przez powszechne głosowanie członków a nawet kobiety, jeżeli są głowami rodzin, właścicielkami dóbr lub firm przemysłowych, lub handlowych, będą miały prawo głosu.—

W ten sposób uskuteczni się decentralizacya państwa i **zaprowadzi się centralizacyę cechową.**

Wszystkie interesy społeczne ugrupowane być powinny w dziesięciu kategoryach: **religia, oświata, obyczaje, rząd, sprawiedliwość sprawy publicznej użyteczności, rólnictwa, przemysł, rękodzielnictwo i handel.**

Trudna to praca, ale gdy wszyscy tego domagać się będą, organizacya cechowa stanie się faktem dokonanym, obecny ustrój polityczny będzie musiał uledz gruntownej zmianie.

Skoro całe społeczeństwo zorganizowane zostanie w potężne ugrupowanie zawodowe, obecny stan będzie musiał się zmienić.

Gdy w parlamencie będą posłowie cechów zawodowych, parlament nie będzie tak jak dziś ułudnym wyrazem jednostek, ale będzie rzeczywistą reprezentacyą głównych interesów społeczeństwa.

Aby zaś dojść do celu, **organizacye zawodowe muszą koniecznie być mieszane, tj. muszą się składać z pracodawców i robotników.**

Czy w dzisiejszych czasach, zespolenie obu tych klas jest możebne?

Powszechnie wiadomo, że dziś niemal wszędzie, pracodawca i robotnik to nieubłagani wrogowie.

Pracodawca obawia się robotnika, bo może mu w sposób nieraz straszny dać się we znaki podczas strajków; **robotnik** niemniej obawia się pracodawcy, bo może postawić mu ciężkie warunki, lub pozbawić roboty.

Antagonizm ten wynika poprostu z tego, że interesy pracodawców i robotników, dziś nietylko są różne, **ale są sobie wręcz przeciwne.**

Pracodawca, który podwyższa zapłatę robotnika, lub skraca długość dnia roboczego, zmniejsza swe zyski; **robotnik,** na którego los wysokość zysków pracodawcy zwykle nie wpływa, ma tylko na myśli uzyskać jak największą zapłatę, któraby jego potrzeby zaspokoiła.

I tak, rzec można, przepaść rozdziela ogół pracodawców od ogółu robtoników, **a przepaść tem głębsza,** że nigdzie nie określeno w jakiej mierze obie strony powinny sobie ustępować i zadosyć uczynić wzajemnym swym potrzebom.

Jak tu pogodzić uprzedzenia, niechęć, nieufność, które są w obu klasach tak głęboko zakorzenione?

Robotnicy ochotnie przystąpiliby i przystępują do organizacyi zawodowych, umieją doskonale ocenić korzyści jakie wynikają dla nich z łączenia się w związki, **ale większa część pracodawców** stawia opór i okazuje niechęć przeciw wszelkim stowarzyszeniom robotniczym a głównie mieszanym.

Pracodawcy, zazdrośni o swe prawa, **nie chcą uznać praw robotników i nie chcą im pozwolić stowarzyszać się w celu traktowania na równych warunkach.**

Pracodawcy uważają za ubliżenie wdawać się w bliższe stosunki ze swymi robotnikami.

Cóż więc robić? — Jeżeli klasy wyższe odmawiają przystąpić do stowarzyszeń zawodowych, należy bez nich się obejść, — przynajmniej na chwilę.

Nie wlno nam dłużej zaniedbywać klas pracujących, ale na gwałt trzeba ustanawiać chrześcijańskie organizacye proletaryatu, a z czasem, gdy te organizacye spotężnieją, i państwo je weźmie pod swoją opiekę, wyższa klasa będzie musiała zrozumieć obowiązki swe względem ludu roboczego i będzie musiała powrócić do tradycyjnej swej misyi względem niego.

Nie wolno nam czekać, aż socyaliści całkiem lud opanują i do gruntu wykorzynią w nim wszelkie poczucie chrześcijaństwa.

Trzeba, aby katolicy wpływowi jawnie i otwarcie w ręce swe wzięli sprawę ludu roboczego, i przekonali go, **że obok obłudnej i ułudnej demokracyi socyalistycznej, istnieje demokracya chrześcijańsko-katolicka.**

Na okrzyk socyalistów: **„proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się do walki"!!** — trzeba odpowiedzieć potężnem, doniosłem świętem hasłem: **„proletaryusze całego świata, łączcie się w Chrystusie, pod sztandarem Kościoła, dla zbawienia społeczeństwa!!"**

Dla ludu i przez lud należy ocalić społeczeństwo.

Czy socyalizm jest wrogiem religii?

Nie chcę powiedzieć, że cała organizacya socyalistyczna jest wrogo usposobiona do religii i Kościoła, **ale to pewna, że agitatorzy socyalistyczni wpajają w lud nienawiść do religii.**

Zanadto jaskrawo nieraz wypowiadają antyreligijne zdania w gazetach i broszurach, a gdy się dostaną gdzie do fabryki, lub gdy przemawiają na zebraniach, **więcej ludziom prawią o księżach, o Kościele, o tem że religija nie potrzebna, że niemoralność niepotrzebna, itd.** — niż o rzeczywistym programie socyalistycznym, który w zasadzie jest dobry i nawet chrześcijański.

Te godne pożałowania wybryki przeciw obrazom, krzyżom, te głoszone bluźnierstwa po gazetach, muszą oburzyć i odstręczyć wszystkich, najżyczliwiej nawet dla samej sprawy usposobionych.

Wszak codziennie patrzymy na to, **że młodzież najlepsza, skoro się przyłączy do kółek socyalistycznych, gdy zacznie bywać na socyalistycznych zebraniach, traci wiarę, pozbywa się zasad moralnych.**

Jakżesz więc nie walczyć z tymi socyalistami, którzy demoralizują młodzież i wydzierają ludowi wiarę?

Czyż nie musimy powiedzieć: **„jeżeli tacy bluźniercy mają świat urządzać, jeżeli tacy przewrotni ludzie mają zło naprawiać — jeżeli tacy mają ludzkość uszczęśliwiać, to lepiej tego jutra lepszego nie doczekać, bo będzie ono gorszem od smutnego dziś".**

Wielka to szkoda, że pozwala się agitatorom socyalistów na takie wybryki. — Gdyby bowiem socyalizm nie zwalczał religii, ale trzymał się swego programu, swej doktryny ekonomicznej, nie potrzebaby z nim walczyć, i kto wie czy partya ta nie byłaby podwaliną do potężnej organizacyi proletaryuszów, któraby zmusiła kapitalistów do sprawiedliwości względem robotników.

O ile mi wiadomo, w programie socyalistycznym, religia uważana jest jako rzecz osobista, której tykać socyalizm nie zamierzał.

Jeżeli socyaliści nie trzymają się swej doktryny ekonomicznej, ale mieszają się do religii, **pozwalają swoim agitatorom z religii szydzić i to w sposób najokropniejszy i publiczny,** to jakżesz mogą żądać od nas katolików, abyśmy żyli z nimi w zgodzie i nie przestrzegali ludu o niebezpieczeństwie jakie mu grozi gdy wstępować będzie w szeregi socyalistów?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Demonstracye Socyalistów.

Berlin. — Najmniej 120 tysięcy socyalistów i radykałów wzięło udział we wczorajszych demonstracyach na ulicach stolicy Niemiec. Demonstranci mieli na celu zaprotestowanie przeciw nowemu prawu wyborczemu.

Ulice poczęły się wypełniać o 11ej przed południem, a demonstranci dążyli licznie do 3 punktów zbornych. Naczelnik policyi Jagow zezwolił na zebrania pod gołem niebem, pod wpływem strzałów gazeciarskich pod jego adresem, jako gwałciciela praw ograniczających wolność osobistą.

Demonstranci zachowywali się przyzwoicie.

W parku Treptowa wystawiono 16 trybun, z których przemawiali mówcy — a wśród nich byli nawet członkowie Reichstagu i Landstagu, oczywiście socyaliści. Mówili oni o niesprawiedliwem prawie wyborczem. Na końcu przyjęto przez aklamacyę rezolucye, wyrażające potępienie obecnego systemu wyborczego i dalszą wytrwałą walkę z tym systemem. Następnie wylegli demonstranci na ulice i idąc śpiewali Marsyliankę.

Oprócz tego odbyło się 12 innych zebrań w różnych salach. W barakach czekało wojsko, aby na dany znak rozpędzić demonstrantów, ale ci zachowywali się należycie.

Samorząd dla Królestwa Polskiego odrzucony.

Petersburg. — Na sobotniem posiedzeniu dumy połączyły się dwie zwalczające zwykle partye, aby uniemożliwić czynność prawodawczą dumy, podali sobie mianowicie ręce reakcyoniści czyli wsteczniey i skrajni radykali (socyaliści i trudownicy) i pobili głosujących razem październikowców,— konstytucyjnych demokratów i Polaków. Chodziło mianowicie o wniesiony do domu przez premiera Stołypina bill o tak zw. samorząd w Królestwie Polskiem. Głosowanie odbyło się w komitecie, który odrzucił ten bill. Taki też będzie rezultat głosowania w plenum czyli przez całą dumę.

Podobny los czeka agrarny bill Stołypina o zniesieniu miru — (wspólnej własności ziemskiej).— Duma ten bill przyjęła, ale odrzuciła go w sobotę izba wyższa.

NOWINY Z AMERYKI.

..Straszne skutki wódki.

Chicago, Ill. — Sześcioletni Fr. Stachura, zam. pn. 8839 Escanaba ave. w South Chicago, zmarł ubiegłego tygodnia z nadmiernego użycia gorzałki, której się napił w podwórzu szynkarza Ignacego Hornacińskiego pn. 8841 Escanaba str. Na szynkarza wyjęto warant pod zarzutem sprzedawania trunków dzieciom. Miał on sprzedać pół kwarty gorzałki 11to letniemu Aleksandrowi Lamce, który pił ją razem z 10 letnim Bernardem Koreckim i jego 12to letnim bratem Filipem. Mały Stachura miał wypić połowę tej gorzałki która go zabiła.

Chłopca znaleziono bezprzytomnego w podwórzu Hornacińskiego i zabrano go do szpitala, lecz tam zmarł nie odzyskawszy przytomności. — Aresztowanego szynkarza osadzono w więzieniu na stacyi South Chicago. Tłómaczy się on, że wprawdzie sprzedał chłopakom „paint" piwa, ale nie wie, skąd oni wzięli gorzałkę. — Chłopacy powiadają, że mały Stachura znalazł butelkę z gorzałką pod chodnikiem i napił się jej sporą dozę. W pijatyce brali także podobno udział siedmioletni Roman Kaczanowski i Edward Birczyński.

Odpowiedzialność po części spada na rodziców, że nie pilnują lepiej swoich dziatek. Mały Stachura nie miał matki, która go odumarła, a ojciec widocznie nie wiele się zajmował jego wychowaniem.

Zjazd Arcybiskupów

Washington, D. C. — Odbył się tu w niedzielę zjazd ktolickich arcybiskupów, którzy mieli kilkagodzinne narady z delegatem papieskim monsignorem Falconio.— Przybył na zjazd arcybiskup Farley z New Yorku, Ryan z Filadelfii, Riordan z San Francisco, O'Connell z Bostonu i Glennon z St. Louis, oraz był obecny kardynał Gibbons z Baltimore. Narady były rzekomo w sprawie dobra Kościoła katolickiego, ale zapewne miały też i polityczne podłoże wobec incydentu Roosevelta z Papieżem.

Olbrzymie straty.

Philadelphia, Pa.—Strajk tramwajowców w mieście tutejszem dał się we znaki nietylko handlowi i przemysłowi, lecz także kompanii tramwajowej, która ostatnio wystosowała prośbę do Rady miejskiej o pozwolenie zaciągnięcia pożyczki w sumie $,500,000.

Pożyczone fundusze obrócone będą na zapłacenie wydatków,— spowodowanych strajkiem i budową dodatkowych 40 tramwajów.

Tak więc kompania — jak widać — nie zarobiła, ale wiele na strajku straciła.

Ogromny pożar.

Harrisburg, Pa. — Dzielnica najruchliwsza pod względem handlowym w mieście Midletown, mającem około 10,000 ludności, a odległem od Harrisburga tylko o dziewięć mil, została nawiedzona w niedzielę przez straszliwy pożar Spaliło się 75 budynków. Straty wynoszą około 100,000 dolarów.

Przez dwie godziny groziło miastu wielkie niebezpieczeństwo. Udało się nareszcie złączonym siłom strażaków z Harrisburga, Lancaster, Columbia i Steelton zlokalizować ogień. Musieli jednak użyć do tego wszelkich środków nie wyłączając nawet środków eksplodujących. Z wyjątkiem kilku ogromnych budynków zniszczonych przez ogień, reszta spalonych to przeważnie niewielkie jednopiętrowe domki drewniane, mieszczące sklepy, restauracye i biura. — Bardzo wiele osób straciło wszystkie ruchomości jakie mieli.

Pożar powstał wskutek eksplozyi pieca zanadto rozgrzanego. — Wiatr był silny, więc z palącego się domu niósł snopy iskier na przyległe budynki i pożar objął w okamgnieniu prawie całą dzielnicę. Kilka osób odniosło poparzenia.

Milwaukee socyalistyczne.

Milwaukee, Wis. — Po raz pierwszy w historyi Stanów Zjednoczonych odnieśli socyaliści takie świetne zwycięstwo, jak w Milwaukee. Urzędy: mayora miasta, kontrolera, prokuratora miejskiego, skarbnika, sędziów — pozyskali socyaliści. Ponadto zdobyli socyaliści 6 mandatów aldermanów „at large" i 14 okręgów aldermańskich.

Emil Seidel, socyalista, wybrany został mayorem miasta i otrzymał o 8,000 głosów więcej, jak jego przeciwnik demokratyczny.

Karol P. Dietz, kontrolerem miasta.

Wiktor Berger, przywódca socyalistów, został wybrany aldermanem „at large".

Wybrany też został socyalistą Górecki na urząd aldermana „at large" dla wypełnienia wakansu.

Berger, który jest doktorem swojej partyi, po skończonych wyborach oświadczył reporterom:

„Po raz pierwszy w historyi tego kraju socyaliści zdobyli rządy w tak dużem mieście. Wszystko co obecnie mogę powiedzieć, jest to, że stronnictwo nasze rządzić będzie miastem Milwaukee lepiej, aniżeli inne jakie miasto amerykańskie kiedykolwiek się rządziło."

„Równe prawa dla wszystkich będą naszą myślą przewodnią".

KRONIKA MIEJSCOWA.

Okropny mord.

Pastor słowiańskiego kościoła kongregacyjnego, Franciszek Skala, Czech, został w niedzielę zamordowany, gdy wychodził ze słowiańskiego kościoła kongregacyjnego na Woods Run. Pastor Skala wraz z parafianinem swoim Janem Gayem, po ukończonem nabożeństwie szli właśnie do domu, a za nimi szedł tłum wiernych, liczący przeszło sto osób.

Przy zbiegu ulic Eckert i McClure, nieznany jakiś człowiek przecisnął się przez tłum i zbliżył się z tyłu aż do pastora Skali a wyciągnąwszy z kieszeni rewolwer, strzelił do niego w samą głowę. Skala padł na miejscu trupem. Gay, który szedł obok Skali podniósł rękę, by się bronić, a napastnik strzelił również do niego i pierwszym strzałem postrzelił go w rękę, a następnym w głowę. Gay zwalił się również na ziemię, obok swłok swego pastora. Morderca trzymając wyciągnięty rewolwer w ręku kopnął jeszcze kilkakrotnie swoje ofiary, a obróciwszy się przeszedł wśród tłumu przez nikogo nie nagabywany i uciekł w las.

Mordercę jednak rozpoznali parafianie; jest nim niejaki Jan Radowicz. Był on podczas nabożeństwa w kościele i słuchał je w skupieniu; uścisnął nawet rękę Skali na to, by w kwandrans później w skrytobójczy sposób go zamordować.

Pomoc lekarska dla Skali okazała się zbędną, gdyż padł trupem na miejscu; Gay jest wprawdzie ciężko ranny, ale lekarze sądzą, że go uratują. Skala liczy lat 25; urodził się na Morawach i przybył przed siedmiu laty do Ameryki, by pracować na polu misyjnem wśród swoich rodaków. Był on także redaktorem tygodnika misyjnego, wydawanego w Coraoplis pod tytułem: — „Bohemian Christian Herald". — Zamordowany pozostawił żonę i dziecko.

Radowicz należał poprzednio do Armii Zbawienia i z religii chciał sobie zrobić interes, byle tylko nie prcować ciężko.

Ostrożnie z ogniem.

U państwa Szelągów na górach zeszłego wtorku wieczorem wszczął się ogień przez nie otrożność, który przy dzielnym ratunku wkrótce ugaszono. Szkoda jest nie zbyt wielka.

Piątek.

W przyszły Piątek tj. dnia 15go b. m. w Old City Hall wystąpi ponownie p. Stanisław Zbyszko Cyganiewicz w walce do ukończenia z Leo Pardello, Jak było do przewidzenia, wielu Polaków wybiera się na walkę, a choć przeciwnik nie tęgi siłacz, jednak pragną zobaczyć raz jeszcze przyszłego szampiona siłaczy świata.

Swój do swego.

Bracia Nalitz polscy przedsiębiorcy składu bławatnego na górach w krótkim czasie przeprowadzą swój interes pod No. 3047 Brereton ave. na przeciw polskiego kościoła.

Nie będzie trzeba polskim paniom płakać, że nie można na górach zaopatrzyć się i kupić szego potrzeba, przeciwnie, mamy obecnie trzy czysto polskie składy bławatne i łokciowizny, gdzie można kupić czego tylko zechcą, a przez to zaoszczędzić sobie na czasie i nie potrzeba opłacać tramwaju jadąc wśródmieście.

Homestead, Pa.

Znany nam obywatel Fr. Wnorowski z Homestead po ciężkiej chorobie przyszedł z powrotem do zdrowia tak, iż może załatwiać swoje interesa.

— Pan Paweł Szałkowski, były vice prezydent Unii św. Józefa, zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc. Naszemu wiarusowi życzemy jak najwcześniejszego wyzdrowienia.

Zniżka cen na obuwiu.

Skład Departamentowy Goldsteina zniżył obecnie ceny na obuwie z powodu przepełnienia składu. Warto zrobić zakup teraz,gdyż później ceny pójdą do zwykłej wysokości. Ceny na obuwie można zobaczyć w ogłoszeniu na 8ej stronie.

Dr. Leon Sadowski ordynuje w mieszkaniu przy zbiegu ulic 33ej i Webster od godziny 10 do 11 rano; w biurze przy Penn ave pod No. 2625: od godziny 1 do 5 po południu i od godziny 7:30 do 8:30 weczorem. W niedzielę i piątki tylko od godziny 1 do 5 po południu.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
3612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
3030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy:
Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.
A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock str., Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str., City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Michał Pelc 1110 Washington ave., Braddock Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsł. Serca Jezus.

Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.

Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stanisław Mantz, 624 3-rd ave. New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekr. Jan Januszko box 57 Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr. St. Basikowski, 844 Pike str. N. S. City. — Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. — Br. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, sekr. St. Nowicki, box 315 Canonsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycyusza.

Grupa XXX. — Tow. św. Franciszka de Paulo, skr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

DLA CZEGO ZREZYGNOWAŁEM Z REDAKTORSTWA „SOKOŁA".

W obec faktu, że Wydział Związku Sokołów, przyjąwszy moją rezygnacyę z redakorstwa „Sokoła" i „Działu Sokolego w Zgodzie", większością głosów zadecydował nie ogłaszać w pismach związkowych motywów,które mię do rezygnacyi skłoniły, zwracam się niniejszem do całej Szanownej Prasy Polskiej, aby ułatwiła mi wytłómaczenie się nietylko przed Sokołami, ale wogóle przed opinią publiczną.

Idei sokolej, przy ogólnem poparciu całej prawie prasy naszej służyłem wiernie, jako redaktor „Sokoła" przez całe pięć lat, trudno mi zatem pogodzić się z myślą, że krok ten, bądź co bądź ważny, mógłby przez kogokolwiek fałszywie być zrozumiany lub tłómaczony.

List mój, motywujący powody rezygnacyi, a złożony na ręce prezesa J. B. Wleklińskiego i odczytany przez niego na posiedzeniu d. 18 marca, brzmi jak następuje:

Do Szanownego Wydziału Związku Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych Am. P.

Szanowni Druhowie!

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału odbytem dnia 16go marca po ogłoszeniu rezultatu głosowania na reprezentantów wybieranych na Zlot Grunwaldzki, przedłożyłem moją rezygnacyę ze stanowiska redaktora, która na razie nie została przyjętą, czemu się zresztą nie dziwię, nie miałem bowiem sposobności do jej należytego umotywowania.

Niektórzy z druhów, uważali, że przedłożyłem ją w uniesieniu, rozdrażniony wynikiem głosowania i upadkiem mojej kandydatury. —

Tak nie było.

Przedkładając rezygnacyę, zaznaczyłem wyraźnie chociaż nie było czasu na należyte umotywowanie tego, że rezultat głosowania uważam za wyraźne potępienie stanowiska jakie zajmuję od Zjazdu w Cleveland w obec „secesyi", za wyrażone mi votum nie ufności, w obec czego dalsza moja praca staje się nie możliwą.

Raczcie mię Szanowni druhowie dobrze zrozumieć.

W pracach moich publicystycznych od wielu lat daleki od wszelkiej skrajności, przywykłem jednak do wypowiadania zupełnie wyraźnie własnych poglądów na wszystkie nasze sprawy społeczne i tak długo służyłem danemu wydawnictwu, jak długo korzytać ono mogło z tej służby w zgodzie z mojemi poglądami. Skoro zaznaczyła się różnica zasdnicza — dalsza moja praca okazywała się niemożliwą.

Wbrew moim przekonniom pisać po prostu nie potrafię; najmitą pióra być nie mogę. Osobiście dawniej zwłaszcza, źle na tem wychodziłem, ale — to już trudno. Jestem — jakim jestem. Idę przebojem przez życie i już.

Prawdę mówiąc, już po sejmie w Milwaukee, kiedy nie przeszła żadna z projektowanych przezemnie, zupełnie wyraźnie na łamach „Zgody", poprawek obowiązującego nas ze Z. N. P. kontraktu, i gdy następnie rzucona przez d. Kazimierza Żychlińskiego myśl — wyboru komisyi, któraby zajęła się pogodzeniem zwaśnionego Sokolstwa także nie przyoblekła się w czyn, nosiłem się z myślą rezygnacyi, bo..: widziałem, że wytwarza się sytuacya fałszywa,sytuacya poprostu bez wyjścia.

Głównie szło mi o to, by Sejm Z. N. P. zewolił połączonemu z nim autonomicznie Związkowi Sokołów **na tolerowanie w jego łonie gniazd nie zamieniających się w grupy Z. N. P.** uważając tolerancyę taką, **za warunek zasadniczy swobodnego rozwoju Sokolstwa.** Nie widziałem też w tem żadnej krzywdy dla Z. N. P., który nic nie ma przeciwko temu, aby w Związku Wojsk Polskich także autonomicznie z nim połączonym istniały oddziały, nie tylko nie będące jego grupami, ale należące wprost do Zjednoczenia i innych organizacyi ubezpieczeniowych.

Proszę nie zrozumieć mię fałszywie.

Dawniej, przy układaniu kontraktu i ja byłem za jak najściślejszem złączeniem obu organizacyi. Kilkuletnia praktyka wykazała atoli, że jest to poprostu niemożliwe, a przynajmniej przedwczesne, **bo de facto istnieją tu szerokie koła polskie nie uznające powszechności Związku .N. P. wśród których Sokolstwo nietylko mogłoby mieć silne placówki, ale o zakładanie tychże obowiązkowo starać się musi i powinno.**

W sądzie tym nie stoję bynajmniej odosobniony.

W głębi duszy każdy dobry Sokół racyę mi przyznać musi.

Żeśmy tego błędu nie poprawili na Sejmie (a można go było poprawić) —. już dziś drogo za to płacimy utratą, a w najlepszym razie rozbiciem jednego z najlepiej zorganizowanych — Okręgu Czwartego.

Okręg ten odchodzi tylko dla tego, że Wydział Związku Sokołów nie mógł mu dać stanowczej odpowiedzi na pytanie, że może mieć w swem łonie gniazda nie będące grupami Z. N. P., a jest to dopiero początek. Związek Sokołów Polskich jest narażony obecnie na to, że straci wszystkie gniazda, które nie są i nie zechcą zamienić się na grupy Z. N. P., a te jak wiecie, do dziś są jeszcze w większości.

Tu już nie wchodzi w grę żadne warcholstwo.

Tu idzie o zasadę!

Proszę mię nie rozumieć fałszywie! Wypowiadając to, nie usprawiedliwiam tych, którzy odeszli w Cleveland... i nazywają siebie Związkiem Sokołów, wbrew najelementarniejszemu pojęciu praw, przez cały cywilizowany świat zawsze uznawanych.

Bynajmniej ich nie usprawiedliwiam.

Już dawno atoli urobiłem sobie zdanie, że dla utrzymania Sokolstwa, **dla umożliwienia odzyskania wielu utraconych gniazd** musimy dążyć do zmiany obowiązującego nas kontraktu ze Związkiem Narodowym Polskim.

Podkreślam to przy każdej nadarzonej okazyi możliwie jak najwyraźniej.

Jeżeli zaraz po Sejmie nie przedłożyłem mojej rezygnacyi, to tylko dla tego, aby nie zamykać sobie drogi do pracy na dalsze dwa lata w dążeniu do tego samego celu.

Miałem zresztą wrażenie, że cały Wydział solidaryzuje się ze mną na tym punkcie, że myśli tak samo jak ja, że będzie pracować nad poprawieniem tego błędu na Sejmie w St. Louis i — miałem na to wiele dowodów:

Wszystkie moje wnioski stawiane w tej myśli na posiedzeniach Wydziału przechodziły zawsze jednogłośnie. Godziliśmy się wszyscy, aby na prowokacye wodzów „secesyi" nie reagować wcale i walki nie prowadzić.Reprezentant nasz przy Zarządzie Centralnym kilkakrotnie zanosił nasze jednomyślnie przyjmowane uchwały,— prosząc o łagodzenie tonu w jakim „secesyonistów" traktował „Dziennik Związkowy".

Nie chcieliśmy rozdrapywać tej strasznej a tak świeżej rany, licząc, że czas przyniesie lekarstwo

Ta solidarność Wydziału, była mi serdeczną pociechą, była dla mnie nadzieją, że uratujemy Sokolstwo od ostatecznego rozbicia, zdawało mi się bowiem, że wszyscy podobnie jak ja rozumiecie, **że tylko w naprawieniu popełnionych błędów jest nasz ratunek, bo tylko wyraźnem zapewnieniem zmiany w obowiązującym nas kontrakcie utrzymać możemy w dalszym ciągu przy sobie większość gniazd, ktcre dochowują wierności staremu sztandarowi.**

Jeżeli tak gorąco pragnąłem jechać do Krakowa, to poto tylko, aby **nie potępiając nikogo,** ułożyć tam wspólnie z wodzami całego Sokolstwa po wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy, takie postulaty, któreby radykalnie usunęły wszelki powód niezadowolenia i któreby raz na zawsze uniemożliwiły wszelką secesyę. Tego, aby wodzowie Sokolstwa **uznali secesyę,** w tej formie, w jakiej się ona w Cleveland przejawiła obawiać się bowiem nie potrzebujemy. Na to nawet żadnej delegacyi nie trzeba. Potrzebna ona jest natomiast na to, raz jeszcze powtarzam, **aby wspólnie z wodzami całego Sokolstwa utworzony został taki plan działania, któryby po otrzymaniu sankcyi wyraźnej i urzędowej w Krakowie, zdolnym był uratować nas od rozbicia, któryby uniemożliwił każdą secesyę.**

Zdawało mi się, że cały Wydział podziela te moje poglądy, ale przekonaliście mię, że się łudzę.

Ostatnie dwa posiedzenia przekonały mię, że większość członków Wydziału nie podziela już tych zapatrywań, nie godzi się na taki kierunek.

Nagana, jaką mi udzielił na posiedzeniu Wydziału najwyższy po cenzorze urzędnik Związku N. P. p. R. S. Abczyński, który nawiasem mówiąc, nie jest wcale Sokołem, za to, że „w rękawiczkach traktuję secesyę," nagana, której wysłuchaliście w milczeniu, była pierwszym dowodem.

List przez niego zredagowany do Przewodnictwa Związku Sokolego we Lwowie, w którym zażądano **śledztwa dyscyplinarnego** przeciwko kierownikowi naszego pierwszego kursu gimnastycznego, druhowi Włodzimierzowi Świątkiewiczowi, który tu u nas z prawdziwem zaparciem się pracował, a przybył jako pełnomocny wysłannik tego Związku, na jego koszt, — domaganie się **śledztwa dyscyplinarnego,** za to tylko, że **w liście prywatnym wyjawił swoje zdanie,** ten list przez was milczeniem przyjęty, był dla mnie drugim dowodem.

Trzecim dowodem, było w milczeniu przez was przyjęte programowe przemówienie prezesa Zarządu Centralnego Z. N. P., druha M. B. Stęczyńskiego, w którem była instrukcya dla delegacyi: **starać się o bezwarunkowe potępienie przez Sokolstwo w kraju secesyi,** ale w której ani słowem nie było mowy o takim planie akcyi, o jakim mówiłem powyżej.

Czwartym zaś i ostatnim dowodem był rezultat wyborów.

Ja misyę delegacyi naszej inaczej pojmowałem i pojmuję.

Secesya dziś przybrała już takie rozmiary i stanęła na takiem stanowisku, że tylko przyrzeczeniem rychłej zmiany istniejących warunków można w łączności z nami **gniazda prawdziwie sokole** utrzymać. Więcej powiem! **Secesya zaczyna gruntować się na takich postulatach, że Wodzowie Sokolstwa w Polsce, nie będą mogli jej potępić.**

Stałem z wami, pracowałem, bo wierzyłem, że przeprowadzenie projektowanych przezemnie — zmian jest możliwe, a w niczem ani Sokolstwu, ani Z. N. P., szkody nie przynoszące, bo wierzyłem, że jesteśmy pod tym względem jednomyślni.

Postawiłem kandydaturę moją na posła do Krakowa, bo miałem nadzieję, że z taką, a nie inną instrukcyą wyjadę. Wyżej wymienione dowody przekonały mię, że jestem w błędzie, że w Wydziale zaszła zmiana przekonań, która nie tylko mandatu przyjąć by mi nie pozwolił, ale nawet wspólną pracę w zupełności wyklucza i dla tego rezygnacyę po raz drugi i ponownie przedkładam.

Wobec faktu, że winien jestem całemu Sokolstwu i wyborcom z ostatniego Zjazdu w Cleveland wytłomaczenie, co mię do tego kroku skłoniło, proszę o uchwałę, by ten mój list został w całości opublikowany w „Zgodzie". W przeciwnym razie, rozeszlę go do wszystkich pism polskich z prośbą o pomieszczenie.

Czołem!

Stanisław Osada.

DO WYDZIAŁU OKREGU IV ZWIĄZKU SOK. POL. W AM. PÓŁN. W PITTSBURGU, PA.

Zacni Druhowie!

W odpowiedzi na Waszą rezolucyę, uchwaloną na posiedzeniu z dnia 27go lutego b. r. zaznaczamy jak następuje:

1) Mocą uchwały Sejmu Z. N. P. odbytego w Milwaukee, Wis., z. r. Zarząd Zw. Nar. Polskiego miał polecone przedsięwziąć kroki celem możliwego pojednania i porozumienia się Związku Sokołów Polskich w Ameryce Północnej z Wydziałem gimnastycznym przy Zw. N. P., lecz dotychczas tego nie uczynił, nie wszczął żadnej akcyi w tym kierunku i nie zdradza miarą swego postępowania żadnej ochoty by tak uczynić.

Mocą uchwały Przewodnictwa Związku Sokołów Polskich w Galicyi wysłaną została Korespondencya do Zarządu Z. N. P. lub członków tegóż Zarządu, których uważano za rzeczników sprawy Sokolej, z braterską radą Sokolą, by Zarząd Z. N. P. starał się dojść do porozumienia i był oględny w traktowaniu sprawy Sokolej w Dziennikach Związkowych.

Starania Waszego Okręgu, podejmowane od czasu do czasu by dojść do pewnego porozumienia (się) z Waszym własnym wydziałem gimnastycznym nie odniosły nigdy pożądanego skutku, zbywano Wasz Wydział Okręgowy lek-

ceważącem milczeniem, wysyłając równocześnie ajentów by poza Waszymi plecami wprost wśród gniazd wszcząć akcyę sobie potrzebną — a tem samem postawić pewną ilość gniazd przeciwko Waszej władzy okręgowej i w ten sposób trzymać ją w szachu.

Działalność jaką obecny Zarząd Z. N. P. rozwinął w swoich dziennikach jest wrogą nie tylko wobec nas jako Sokołów, ale jest wrogą wobec nas jako Polaków i działalność ta nie ustaje, ale potęguje się z dniem każdym. I w chwili obecnej niema wyrazów dość niskich ani słów dość podłych, którymi by nas nie wyzywali i jedynie za to, że chcemy mieć wolne słowo i wolną wolę w sprawach Sokolich.

Następnie rozumiejąc, że obecna akcya Zarządu Z. N. P. wybierająca w Waszym Okręgu nowy Wydział Okręgowy jest tylko dalszym dowodem szkodliwej działalności w sprawach Sokolich, dążącej do tego, by za każdą cenę swoje partyjne cele przeprowadzić.

Mamy przeto pełne i silne przekonanie, że obecny Zarząd Z. N. P. niema najmniejszej chęci, by dojść do jakiegokolwiek porozumienia i nie łudzimy się nadzieją by miał ją na przyszłość przy obecnym składzie małodusznego Zarządu. Jedyną rzeczą, którejby żądali byłoby, byśmy powrócili do stanu, jaki istniał przed zjazdem w Cleveand.

Jednakowoż uważając głos Waszego Okręgu w treści Waszej Rezolucyi za wypływający ze szczerej i prawdziwej obywatelskiej chęci służenia sprawie narodowej — uchwalamy jak następuje:

a) Zarząd Z. S. P. nie zwoła nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów ze względu na to, że zaledwie parę miesięcy dzieli nas od regularnego Zjazdu, a koszta wysyłania delegacyi dwa razy są za uciążliwe dla gniazd naszych, — które w obecnym roku miały nadzwyczajne wydatki z powodu reorganizacyi Sokolstwa, zakładanie drukarni Sokolej, budowy rzeźby bronzowej, jako podarunku dla Zw. S. P. w kraju z okazyi Zlotu Grunwaldzkiego i t. p.

b) Zarząd Zw. S. P. solidaryzując się z Waszym zamiarem zwołania nadzwyczajnego Zjazdu Delegetów Gniazd Waszego Okręgu, radzi by tenże odbył się w najkrótszym czasie i uchwala wysłać trzech reprezentantów Zarządu Zw. S. P. w Am. Półn., w ten sposób ubiwszy wasze sprawy organizacyjne okręgowe u Was w domu, będziecie w możności wysłania delegatów na nasz powszechny Zjazd, który odbędzie się w pierwszych dniach września b. r.

c) Zarząd Zw. S. P. w Półn. Ameryce, radzi zaprosić trzech reprezentantów Wydziału gimnastycznego przy Z. N. P. w Chicago z wyraźnem zastrzeżeniem by to byli Sokoli.

d) Zarząd Z. S. P. radzi by na Zjazd ten nie przyjmować delegatów z gniazd, które wrogo wystąpiły przeciwko Wam, jako Władzy Okręgowej.

e) Uważając Zjazd taki za bardzo ważny i wyłącznie Sokoli, wystrzegać się należy zaproszenia innych towarzystw lub organizacyj lub ich reprezentantów.

Czołem!

Za Zarząd Zw. Sok. Pol. w A. P.
Emil Elektorowicz, prezes
Adam Dąbrowski, sekr.
H. Stempiński, skarbnik.

Z POSIEDZENIA WYDZIAŁU OKRĘGU IV.

Na mocy uchwały zapadłej na posiedzeniu Okręgu czwartego Polskich Sokołów dnia 3go kwietnia 1910 roku odbytem w hali Sokołów w mieście Pittsurgu S. S., my niżej podpisani, Wydział Okręgu Czwartego, na Pittsburg i okolicę, po rozpatrzeniu sprawy Sokolej i stanowiska jakie nam Sokołom i Wydziałowym tegóż Okręgu zająć wypada, wystosowujemy do Druhów Sokołów Okręgu IV i całego Sokolstwa niniejszą

Rezolucyę:

Zważywszy, że dawny nasz druh Szymorowski, który na posiedzeniu Okręgowem dnia 27 lutego 1910 roku, nie przymuszony dobrowolnie głosował za danitm votum zaufania całemu Wydziałowi Okręgu Czwartego; tenże sam p. Szymorowski, jak doniosła „Zgoda" Organ urzędowy Wydziału Z. S. P. w Chicago wstrętnie przemienił się w donosiciela i za swoją niecną usługę został powołany przez Wydział Sokoli w Chicago do rozbijania Okręgu Czwartego i podjął się tej destrukcyjnej pracy li tylko dla własnego wywyższenia a nie jak wmawia w druhów dla idei Sokoła;

Przeto my reprezentańci prawdziwego a nie samozwańczego Okręgu Czwartego piętnujemy postępowanie p. Szymorowskiego, członka gniazda Bradock, Pa., jako nie Sokole, nie honorowe, szkodliwe dla rozwoju Sokolstwa, — wprowadzające tylko zamieszanie w szeregi Sokole z gruntu złe i szkodliwe dla społeczeństwa polskiego na wychodźctwie, gdyż nam Sokołom powinno się rozchodzić o sprawy Sokoła a nie o organizowanie gniazd ubezpieczeniowych.

Zważywszy, że wprowadzone przez p. Szymorowskiego a sprowokowane przez Wydział Sokołów przy Z. N. P. formowanie rzekomo prawdziwego Okręgu w Pittsburgu i okolicy jest wprost nie honorowe; przeto my reprezentanci postanawiamy trwać silnie przy starym Wydziale i pracą dla idei Sokolej wykazać niecność intrygantów.

Zważywszy, że p. R. S. Abczyński, vice-cenzor Z. N. P. niezgodnymi z prawdą artykułami ogłaszanymi w Dzienniku Związkowym, balamuci opinię publiczną, sieje niezgodę między drużyną sokolą i sam nie będąc Sokołem w bezczelny sposób miesza się w sprawy Sokoła nie znając ich a tem mniej rozumiejąc;

Zważywszy, że tenże sam p. R. S. Abczyński pisał do Rady Naczelnej Sokolstwa Polskiego w Galicyi domagając się dochodzeń dyscyplinarnych na prawdziwego druha Sokoła Włodzimierza Świątkiewicza, a to za rzekomą jego opinię wyrażoną w liście prywatnym, iż Sokół powinien być nie krępowanym żadnemi więzami materyalnemi;

Zważywszy, że tenże p. R. S. Abczyński publicznie przyznał się, iż starał się o urząd vicekonsula rosyjskiego, co jest ostatnią podłością dla Polaka za jakiego p. R. S. Abczyński chce uchodzić.

Wyrażamy temuż p. R. S. Abczyńskiemu jako Polakowi i urzędnikowi Polskiej Organizacyi pogardę tem większą że stanowisko rosyjskiego urzędnika poczytywał sobie za honor, wyrażamy nasze ubolewanie Dziennikowi Zgodzie, że ogłoszeniem takiej bezczelności splamił prasę polską na wychodźctwie; wyrażamy naszą sympatyę i zupełne uznanie druhowi Włodzimierzowi Świątkiewiczowi za jego pracę dla Sokolstwa na Obczyźnie a czując głęboko zniewagę jaką wyrządził mu p. R. S. Abczyński tem gorliwiej przyrzekamy iść za jego radą i wskazówkami.

Wyrażamy nasze uznanie redaktorowi Sokoła druhowi Stanisławowi Osadzie za taktowne postępowanie w sprawie swojej rezygnacyi ze stanowiska redaktora i wypowiedzenie słów prawdy publicznie w prasie polskiej Wydziałowi Sokłów w Chicago, Ill.

Wyrażamy głęboką sympatyę całemu Ogółowi Związku Narodowego Polskiego i prosimy Szanowny Ogół Z. N. P. by zrozumiano nas, iż Z. N. P. kochamy, przeciw Organizacyi nie występujemy, — lecz tylko pragniemy by nam Sokołom rozwiązano ręce do zagarnięcia pod skrzydła Sokole całej młodzieży bez względu na organizacyę ubezpieczyniową.

W dowód czego nasze własnoręczne podpisy:

Dr. T. A. Starzyński, prezes.
Jan Szajna, sekretarz
Ksawery Jurewicz, kasyer
Szybatka, naczelnik.
Wydziałowi:
F. X. Kubiak,
Franciszek Panek

Cośkolwiek z życia Polonii w Braddock, Pa.

Piękną uroczystość obchodziła grupa Związku Polek w Braddock ubiegłej niedzieli. Dziesięć lat zbiegło od założenia tej grupy No. 8, jednej z najstarszych w Związku Polek i prawie jedynej w tej okolicy.

W pięknie przystrojonej hali Sokołów przy ul. Talbot zebrała się prawie cała polonia Braddocka, by przysłuchać się mowom, śpiewom i deklamacyom. Sala szczelnie zapełniona, a publiczność w skupieniu oczekiwała rozpoczęcia obchodu. Prezesowa Tow. pani M. Hipnerowska, krótką ale serdeczną przemową powitała zebranych gości, powołując na przewodniczącą obchodu panią A. Szymorowską, a na sekretarkę pannę Wandę Rumińską.

Przewodnicząca poprosiła na estradę reprezentantkę Związku Polek panią St. Chmielińską, która przybyła z Chicago na tę uroczystość, wszystkie założycielki grupy kobiet, obecne na sali reprezentantki Sokolic gniazda z Mc-Keesport pp. E. Panek i A. Chmielewską.

Przewodnicząca powołuje na pierwszą mówczynię p. Chmielińską z Chicago. W pięknych słowach zachęca do organizowania się, wykazując, iż dobra wola i gorąca chęć wiele zdziałać mogą. Z mowy p. Chmielińskiej dowiedzieliśmy się o pokaźnej liczbie członkiń w Związku Polek jak również o pracy tegóż Związku dla Społeczeństwa Polsko-Amerykańskiego.

Ładne słowa ze serca wypowiedziane zostały nagrodzone hucznemi oklaskami i czuć było po całym zachowaniu się Publiczności, iż trafiły do serc słuchaczek.

I rozwinął się program dalszy w śpiewach, grze, deklamacyach. — Śpiewał chór św. Cecylii, śpiewały dzieci, deklamowali chłopcy i dziewczęta, a między przegrywała polska orkiestra.

Zaznaczyć tu wypada jeszcze mowę pani H. Wołowskiej, która skreśliła rozwój grupy 8 w Braddock, Pa., a również kilka słów zachęty do organizowania się wygłosił redaktor „Wielkopolanina" p. L.B. Haduch.

Całość była nader miła i należy być prawie pewnym, iż bez owoców nie pozostanie, a Szanowne Rodaczki w Braddock garnąć się będą do swojej Organizacyi.

Ciekawa rozmowa.

Zeszło się dwu obywateli na ulicy przed gospodą i opowiada jeden: Czytałeś ostatniego „Wielkopolanina", a to ci mu dał smary. E co tam, on się z tego śmieje, a inni powiadają, żeby to nawet dobre było. Ej, cóż znowu? Ja bo bym się na to nie pisał, ale mnie się zdaje że gospodarz powinien bronić swego robotnika, a jak go nie broni, to pewnie i sam nic nie wart, — bo dobry gospodarz to i psa nawet troskliwie dogląda już nie mówiąc o Polsce. Co ty tam wiesz, odpowiada mu drugi, ja tam takich szmat nie czytam. Acha! bratku, to tu sęk, że jak ci kto prawdę palnie, to kościelnik, a jak gazeta pisze ci prawdę to szmata. A no co kto lubi, ja bo idę i płacę z góry za „Wielkopolanina" bo mi już rok wyszedł. A niech ta, to i ja pójdę, zapłacę, bo chce się doczekać odwołania.

Czego wymaga się

od mydła skórnego? Aby mydło myło czysto i nie szkodziło skórze. Nieczyste mydła drażnią i kaleczą wytworną i delikatną skórę dziecka. Dlatego też mądre matki używają tylko Severy Leczniczego Mydła Skórnego do kąpania niemowląt. Najlepsze mydło dla wszystkich członków rodziny, gdyż myje, goi i odświeża. Cena 25 centów Do nabycia u aptekarzy i kupców W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

KATAR ŻOŁĄDKA.

Jest to jedna z najpowszechniejszych chorób, i powinna się właściwie nazywać zapaleniem „mocus membranc" w żołądku. Zwykle zdarza się ta choroba, z powodu nadmiernego jedzenia lub picia. W wielu wypadkach lud nazywa to tylko „niezdrowym stanem", i stara się to wyleczyć przy pomocy jedzenia jarzynowych potraw, lub skwaśniałych już rzeczy, a nawet przy pomocy silnych alkoholicznych rzeczy. Takie postępowanie więcej zaszkodzi biednemu już i tak żołądkowi, aniżeli przypuszczać możemy. Jedynem stosownem lekarstwem jest Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, ponieważ w tym samym czasie, nietylko on wzmocni i uspokoi żołądek, ale tem samem przygotuje go należycie do przyjęcia wzmacniającego pokarmu. Jaki więc kolwiek jest powód kataru żołądka, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, przyniesie porządany rezultat i ulgę. Używajg o natychmiast, jak tylko zauważysz zmianę apetytu lub siły ciała. Spróbuj go także w kłopotach żołądka, kiszek, nerwów lub krwi. U wszystkich aptekarzy. Józef Triner, 1333—1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

— Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.........................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Numer dzisiejszy poświęcamy ku wyświetleniu sprawy Sokolej.

Pragniemy dojść w tej sprawie do pewnych rezultatów, pragniemy Sz. Czytelnikom dać sposobność rozpatrzenia się w całej tej sprawie, pragniemy, aby rzeczywiście zrozumiano sytuacyę i nie dano się wodzić za nos klice, która odurzona wzajemnem podkadzaniem się samochwały, pcha na oślep miast do zgody, do coraz to bardziej nieprzyjemnych zajść.

Najlepiej tłomaczy całe położenie list otwarty druha Stanisława Osady, który zrezygnował z redaktorstwa zmuszony wyzywającem stanowiskiem Zarządu Z. N. P. i wprost aroganckiem zachowaniem się osławionego p. R. S. Abczyńskiego.

List ten zamieszczony na stronie drugiej, wyświetla niejedną sprawę, a że jest prwdziwem odbiciem niecnej intrygi „macherów" świadczy, iż Zarząd Z. N. P. nie dozwolił, by list ten był publikowany w Zgodzie tygodniowej lub Dzienniku.

List Nowojorskiego Związku Sokołów świadczy aż nadto dobrze o ich chęci do zgody i podania dłoni, lecz pychą zaślepiony Wydział Z. S. w Chicago, podjudzany przez „Zarząd" nie chce podać swej ręki i domaga się potępienia na prawych ideę Sokolą miłujących szermierzy. Nader bolesna to karta i raz skończyć ją trzeba, a Zlot grunwaldzki Sokołów w kraju wyda decyzyę stanowczą w tej sprawie.

Pomostem do połączenia Sokolstwa miał być Okręg IV. Pisano listy, wydawano odezwy tak do tej jak do owej strony, lecz tylko New York odpowiadł, a Chicago, by niedopuścić pracy zgodnej i dalej rozrywać, czyni zamach na Okręg IV. suspendując takowy.

Niżej podana odezwa druha Dr. T. Starzyńskiego, prezesa Okręgu IV tłomaczy całą działalność Okręgu.

Sprawę Sokolą na razie tem kończemy i od przyszłego numeru,— jeśli nie będziemy napadnięci, zupełnie z łamów Wielkopolanina na czas do Zlotu grunwaldzkiego w kraju, zawieszamy.

DO GNIAZD SOKOLICH W OKRĘGU IV.

Zgrzyt jaki powstał w okręgu naszem spowodowany intrygą jednostek chciwych rozgłosu, samolubstwa lub osobistych korzyści,— zniewala nas do przedstawienia Wam stanowiska, jakie Wydział zajmuje w obec tak zwanej afery.

Powołani Waszą wolą do pracy w Wydziale Okręgu IVgo na ostatnim Zlocie odbytem w Pittsburgu nakreśliliście nam pewne prawa i reguły według których mieliśmy się rządzić, przeprowadziliście wnioski celem lepszej i skuteczniejszej prosperacyi haseł Sokolich, czem usunęliście wszelkie zapory, które mogłyby tamować normalny rozwój Sokoli, polecając Wydziałowi wykonanie i wprowadzenie w życie tychże.

Uchwaliliście rezolucye w której żądacie uregulowania stosunku Z. N. P. do Z. S. P., by wolno było przyjmować do Gniazd ludzi którzy nie mają zamiaru wstąpić do Z. N. P., w końcu aby domagać się Zlotu nadzwyczajnego całego Sokolstwa celem porozumienia obu odłamów.

Wydział Okręgowy postępował w granicach nakreślonych praw i nigdy ich nie przestąpił, systematycznie starał się wprowadzić w życie Wasze uchwały mające na celu lepsze ugruntowanie haseł Sokolich w gniazdach już istniejących. Zrobiono wstępne kroki celem wprowadzenia gimnastyki do szkół. Delegatom jadącym na Sejm polecił przedstawienie naszych uchwał i żądań na Sejmie Z. N. P. (do czego się też delegaci zastosowali, tylko oprócz obelgi nic tą drogą nie skorzystano) słowem Wydział starał się ile to było w ich możności wszystko ściśle wykonać, wierząc w to, że prawa uchwalone przez ludzi rozumnych i o wyrobionym charakterze Sokołów, nie poto by tylko je wpisać do protokułu i aby zostały martwą literą prawa, lecz w tym celu aby one były wprowadzone w czyn przez tych, których do tego powaźniono zaś za następstwa i w obronie ich moralnym obowiązkiem jest stanąć solidnie tych wszystkich w których to imieniu przeprowadzano i uchwalano prawa.

Taki porządek jest w całym świecie rozumnym, tego trzymają się wszystkie ciała zorganizowane, tak postępują ludzie rozumni, tak postępują prawdziwi Sokoli; i sądziliśmy że i gniazda wchodzące do Okręgu 4go postąpią tą samą drogą. Sądziliśmy, że jeżeli gniazda postanowiły pewne prawa i poleciły wykonanie tychże swemu Wydziałowi, to w chwilach stanowczych w obronie tych praw, w obronie samej powagi Zlotowej i tego Wydziału, potrafią jak jeden stanąć.

Jednakowoż doświadczenie ostatnich tygodni uczy nas myśleć co innego. Postępowanie niektórych gniazd dowodzi, że nie potrafią się rządzić rozumem, że nie potrafią patrzeć krytycznie na tak ważne sprawy. — Dowiedli, że pomimo poprzednich postanowień, pierwszy lepszy podmuch niekonsekwencyi, pierwsze lepsze płaczliwe gadanie, bez najmniejszych dowodów — zmiata je z prawej drogi i stawia na manowcach. — Dowiedli, że nie potrafią bronić praw i potrzeb Sokolich do czego zobowiązali się przysięgą.

Bo czyż można wnioskować inaczej?

Jak zaznaczyliśmy powyżej, że na ostatnim Zlocie postanowiliście prawie jednogłośnie domagać się zmian i rządaliście od Wydziału aby oto się starał. Wydział starał się wszystko przeprowadzić, domagał się zmian za co został publicznie zelżony i ostatecznie kiedy na jednogłośne żądanie reprezentantów wszystkich gniazd na posiedzeniu przedostatniem Okręgu posłano rezolucyę aby zwołano Zlot nadzwyczajny, to w odpowiedzi zostaliśmy suspendowani, niby pod protekstem, że większość Wydziału nie należy do Chicago, co jest bezczelnem kłamstwem. W Wydziale jest 9ciu członków, z tych 4 należy do gniazda No. 8, a więc mniejszość nienależy do Chicago. Dalej wiecie sami Druhowie, że oprócz Wydziału mieli zawsze głos reprezentanci (2 z każdego gniazda) gniazd, co czyniło ogólną liczbę od 30 do 40 głosów na każdem posiedzeniu. Więc w obec tego zapytujemy się Was Druhowie i pukamy do Waszego rozumu, — gdzie i kiedy jest ta większość Wydziału nie należąca do Chicago?

Dowody mamy na ręku, że wtenczas kiedy otrzymano rezolucyę i aby nie reagować przeciw takowej nas suspendowano i powołują jedynostkę, która na posiedzeniach okręgowych zgadzała się niby z większością, a po posiedzeniu dla celów nie jasnych staje się donosicielem, przedstawiając sprawy w fałszywem świetle.

Ta rezolucya była powodem niezadowolenia w Chicago a nie urojona większość — niech ten wypadek posłuży również za dowód.

Po zlocie w Cleveland odbył się zlot okręgu I. w Baltimore, a tam wybrano Wydział który składał się z członków jednych i drugich odłamów i mimo tego Wydział był w porządku i zatwierdzono takowy i byłby istniał dotychczas, gdyby sami się nie rozłączyli.

Jeżeli można było tolerować w jednym wypadku to tembardziej trzeba było to tolerować w naszym okręgu, a szczególniej dla tego że tego życzyły sobie wszystkie gniazda, które się wcale nie obawiały, że 4 członków Wydziału i 2 delegatów gniazda N. 8 ich zagryzą.

Druhowie! Jeżeli chcecie słuchać głosu intryganta okręgowego, dalej Wydziału, który dla was dotychczas nic nie zdziałał, wami się nie interesował, na wasze listy nie odpowiadał (chyba tylko nadsyłał rachunki) w jakiem świetle się przedstawicie w oczach opinii Sokolstwa krajowego, gdy dowiedzą się o waszem postąpieniu?

Jak wasz rozum będzie się przedstawiał w obec tego, że sami obdarzacie Wydział „votum zaufania" za jego pracę, i za stanowisko że okręg nie ma się mieszać do tego gdzie jakie gniazda należą by nie rujnować pracy w okręgu, a niezadługo na głos jedynostki przykładacie swoje ręce do rozbicia tego coście sami budowali?

Czy dla tego, że ta jedynostka chce się podchlebić klice Chicagowskiej donosem, szpiegowaniem i rozbijaniem, a wy chcecie pomagać?

Tak Sokół duszą i sercem nie postępuje! robota taka hańbi Sokoła!

Jeżeli jaki krok był zrobiony fałszywie przez Wydział i przestąpił prawa, waszem sokolim obowiązkiem było przyjść na posiedzenie i żądać wytłomaczenia lub naprawy złego, a nie skrycie.— Tak postąpić winien Sokół i to jedyny warunek zgody.

Niezgoda w Sokole powstała przez różne domieszki jakie nigdy nie powinny były mieć miejsca, a to: cenzurowanie działu sokolego, wtrącanie się cenzora i rady nadzorczej do spraw czysto sokolich, co sprowadziło rozłam Sokolstwa w Cleveland. Prowokowanie druha Osady i dalsze wtrącanie się do spraw sokolich nie Sokoła wicecenzora R. S. Abczyńskiego na posiedzeniu Wydziału Sokołów w Chicago. Oskarżene i żądanie śledztwa dyscyplinarnego u władzy Sokolej we Lwowie na prawdziwego Sokoła druha Świątkiewicza przez tegoż nie Sokoła R. S. Abczyńskiego, dalej zmuszanie przez M. Stęczyńskiego delegatów wyjeżdżających do Krakowa aby zajęli takie stanowisko jakie im prezes Z. N. P. rozkazuje zająć, a nie jak im sumienie nakazuje— co dalej i dobitniej wykazuje dalsze ubijanie spraw sokolich i również spowdowało ustąpienie druha Osady z redaktorstwa działu sokolego.

Druh Osada, któremu przyznać trzeba, że on właśnie bystrem okiem oceniał sprawy sokole i ciętem piorem przyczynił się do rozwoju sokolstwa w Ameryce, zapoznał Polonie z ideą, celem i posłannictwem Sokoła Polskiego — nie mógł dalej znieść tej teroryzacyi ze strony obcych, nie mógł patrzeć dłużej na to stałe krępowanie wolnego Sokoła i ustąpił a jego miejsce zajął inny, nie znany sokolstwu.

Rozbicie Okręgu spowodowane zostało przez ludzi, którzy pomimo że już tak długo Sokolstwo istnieje nie widziało potrzeby wstąpienia do szeregów, jak również przez ludzi, tylko z imienia Sokołów.

Dzięki tylko pracy tych indywiduów rozbito Okręg chwilowo, Okręg który w ostatnich czasach okazał najwięcej pracy i był stawiany innym za przykład pracy Sokolej.

W obec tego co się dzieje obecnie w Sokolstwie —**Druhowie — Baczność!** — Nie dajcie posłuchu tym, którzy ani zdolnościami ani czynem nie dowiedli że sprawa sokola leży im na sercu, tylko osobisty zysk, chwała i chciwość rozgłosu — co jest płytkie i przeciwne idei Sokoła. Stójcie przy Wydziale któryście sami wybrali na Zlocie i który wykonuje to tylko coście mu do wykonania przekazali.

Stańcie przy Wydziale prawdziwym a nie samozwańczem, który jak na Sokołów przystało szedł zawsze z otwartą przyłbicą, a nie wypuszczał zatrutych strzał obmowy i donosicielstwa z poza płota, Wydział domagał się i domaga praw, by mógł ogarnąć całą młodzież amerykańską, więc idzcie za tem który te zastępy młodzieży pragnie przygarnąć, a pogardę miejcie dla tych, którzy mając tylko interes pieniężny na oku, dla zrobienia „businessu" wykrzykują o patryotyźmie.

Wydział Okręgu Czwartego jak dotychczas tak i nadal przeprowadzał będzie ideę WOLNEGO SOKOŁA w Poloniach Polsko-Amerykańskich a urzędowanie złoży tylko na Zlocie w ręce nowo obranego.

Na koniec prosimy Wszystkich Członków polonii Pittsburga i okolicy o odczytanie odezw zamieszczonych w tem wydaniu i zrozumienie sprawy i wyrobienie sobie sądu zdrowegeo, bez cienia stronniczości i o poparcie słusznej sprawy.

Czołem!

Za Wydział Okręgu IV Z. S. P.
Dr. T. Starzyński, prezes
J. Szajna, sekretarz.
Pittsburg, Pa., w kwietniu 1910 r.

Ogromnie byliśmy ciekawi jakie stanowisko powezmą „Nowiny Polskie" w sprawie rzekomego polskiego kongresu, bo to przedtem, każdy czyn świetnego Zarządu Z. N. P. znajdował gorącego wielbiciela w „Nowinach". No i wyszło takie coś płaskie i śliskie, że trudno nawet pomyśleć, by to istotnie mogło być faktem. Wysłały „Nowiny" swego reprezentanta na konferencyę do Chicago. P. Paruch zgłosił swój głos przeciw Kongresowy, ale z sunąwszy z jednego barku płaszczyk, zaraz go naciągnął na drugie ramie i w tym że samym numerze, w którym ogłasza wynik konferencyi i solidarność ze zdaniem ks. Biskupa P. P. Rodhego, w tymże numerze zamieszcza artykuł, iż z Galicyi przyjadą reprezentanci na ten Kongres. Rzeczywiście takiego „salto mortale" nie powstydziłby się żaden linoskoczek, a tu na gwałt krzyczą „Nowiny" o swojej stateczności.

Wygląda to z jednej strony tak, jak to przysłowie powiada: „wór drze i kwiczy". Cóż to za zasada, oświadczać się przeciw czemuś na jednej karcie, a na drugiej to samo oświadczenie deptać. To już, ani logiczne ani nie zgodne ze stanowiskiem jakie „Nowiny" chcą zajmować wśród Polonii amerykańskiej.

Sądzimy zresztą, że cały ten wywód „Nowin" i przytoczenie korespondencyi ze Lwowa, o przyjeździe delegacyi na Kongres Z. N. P. olbrzymio chybia. Wątpimy, by nie odczuto tam za Oceanem, a szczególniej w Galicyi tego pocisku jaki przed kilku dniami pojawił się w Dzienniku Zgodzie z dnia 26go marca, a wprost szyderczo urągający pracy społecznej Polaków w Galicyi. Macherzy Zarządu Z. N. P. nie życzą sobie by opinia polska z Europy mieszała się w ich sprawki, a spewnością Ci, którzyby mieli przyjechać nie zechcą być tylko świecznikami kornie chylącymi głowy przed matadorami Zarządu Z. N. P.

Tysiąc razy byłoby lepiej by poważne „Nowiny Polskie" zechciały trzymać się powagi i nie robić karkołomnych skoków.

NATRONA, PA.

Matka moja śp. Weronika z Załęskich Ostaszewska po dłuższych i ciężkich cierpieniach w dniu Zmartwychwstania Pańskiego — przeniosła się w lepsze zaświaty— pojednana z Bogiem i opatrzona świętemi Sakramentami.

Zwłoki zostały pochowane w ziemi Mazowieckiej na cmentarzu Pułtuskim w następny czwartek tj. dnia 3go Marca b. r.

Żałobne Nabożeństwo za spokój śp. Matki mojej odbędzie się w kościele św. Władysława w Natronie w dniu 14go kwietnia we czwartek o godzinie 10ej rano, na które serdecznie zapraszam wszystkich konfratrów dyecezyi Pittsburskiej.

Wielce zasmucony i csierocony
Ks. Ignacy Ostaszewski.

Prawdziwie po chrześcijańsku rozstał się z tym światem śp. Rafał Jasiecki, brat znanego wszędzie zacnego Polaka Romana Jasieckiego.

Śp. Rafał do łóża boleści był przykuty od dłuższego już czasu; przygotowany na śmierć, opatrzony św. Sakramentami, jak przystało na dobrego katolika, przeniósł się w lepsze zaświaty w sam Wielki Piątek.

Miejscowi i okoliczni kapłani zjechali się na oddanie ostatniej przysługi w dniu 28go marca.

Wśród nieprzeliczonych tłumów polaków i obconarodowców miejscowy proboszcz ks. I. Ostaszewski w asystencyi księży: Siwca i Rykaczewskiego wyprowadził zwłoki śp. Rafała z domu o godzinie 9ej rano do kościoła św. Władysława.

Podczas wigilii msze św. były odprawione przy wszystkich ołtarzach.

Żałobne Nabożeństwo celebrował ks. A. Siwiec w asystencyi księży: Rykaczewskiego, Czaplińskiego i Brady. Mowę żałobną wypowiedział ks. I. Ostaszewski. W ciepłych, rzewnych i nader podniosłych słowach żegnając zacnego parafianina, stawiając Go za przykład innym prafianom: „jakie życie taka śmieré", to się spełniło na zmarłym Rafale Jasieckim — „chrześcijański żywot, chrześcijańska śmieré". Zarazem wspomniał kaznodzieja o owem bezgranicznym przywiązaniu i wielkiej miłości Romana Jasieckiego i Teresy Janiszewskiej do śp. Rafała podczas tak długiej suchotniczej choroby jego.

Już była blisko 1a godzina, gdy celebrans ks. A. Siwiec a za nim inni kapłani — poczęli rzucać grudki ziemi na spuszczoną trumnę z zwłokami śp. Rafała do pieczary na parafialnym cmentarzu w Natronie szepcząc „Wieczny odpoczynek" a bracia, siostry, krewni znajomi i parafianie wtórowali tym żałobnym jękom „a światłość wiekuista niechaj ci Rafale świeci...." sypiąc grudy ziemi.

Tych grúdek ziemi była taka moc, iż wreszcie przykryły trumnę, i po śp. Rafale zostało nam tylko bolesne wspomnienie.

Bracia i siostry, szlą serdeczne dzięki wszystkim biorącym udział w pogrzebie śp. Rafała kapłanom, także miejcowemu organiście p. M. Wygonikowi, chórowi parafialnemu i wszyskim parafianom, polakom z Natrony za okazane współczucie w tym wielkim naszym smutku.

Rodzina.

„WIELKOPOLANINA" AGENCI

Agentami „Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drkarskich dla „Welkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
Adam Jaworski, 2318 Smallman.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.

South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums alley.
S. Krantz, 2631 Josephine std.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow str.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 str.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.

MIDLAND, PA.
Frank Cholewa — b 425

Maunt Carmel, Pa.
Jan Grybel, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5th str.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market str.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski, 1129 3rd ave., 11 str.

North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski.

Scranton, Pa.
Borysiak M. 819 Brook str.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock str.

Shenandoah, Pa.
Jan Binek, 512 Torkiron str.

Uniontown, Pa.
Pietrusza Alb. — box 444.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 164 Driggs ave.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.

St. Hedwig ,Texas.
A. Strzelczyk,

Lockhtrt, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, RFD. no. 1, box 72

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren str.

Isadore, Mich.
J. Rosiński, Jr. Post Master.

Grand Rapids, Mich.
L. Jurkiewicz, 185 W. Division st.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Hartford, Conn.
K. D. Wiśniewski, 12 S. Prospect str.

Meridan, Conn.
M. Bałon, 27 New str.

NEW BRITAIN, CONN.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
F. Fortuna, Gen. Del.

Millers Falls, Mass.
Partyka, P. — box 13.

Steubenville, Ohio.
Borkowski Józef

Dayton, Ohio.
F. Czapliński, 45 Sachs str.

Trenton, N. J.
A Głogowski, 318 Home ave.

Jersey City, N. J.
C. S. Kashler, 233 — 2nd str.

PASAIC, N. J.
Bł. Skomro 202 — 6th st.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington str.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel str.

Tabela Podatku Stopniowego
Unii św. Józefa
w Pittsburg, Pa.

WIEK		ASSESMENT OD $250	$500	$750	$1000
Od 16	do 20	20c	40c	60c	80
20	21	21	42	63	84
21	22	22	44	66	88
22	23	23	46	69	92
23	24	24	48	72	96
24	25	25	50	75	1,00
25	26	26	52	78	1,04
26	27	27	54	81	1,08
27	28	28	56	84	1,12
28	29	29	58	87	1,16
29	30	30	60	90	1,20
30	31	31	62	93	
31	32	32	64	96	
32	33	33	66	99	
33	34	34	68	1,02	
34	35	35	70	1,05	
35	36	36	72		
36	37	37	74		
37	38	38	76		
38	39	39	78		
39*	40	40	80		
40	41	41			
41	42	42			
42	43	43			
43	44	44			
44	45	45			

Wstępne:

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c. od każdych stu dolarów ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na:

Fundusz Rezerwowy:

Od członka ubezpieczonego na $250.00 — 2c., na $500.00 — 4c., na $750.00 — 6c., na $1,000.00 — 8c.

Fundusz Obrotowy:

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony, opłacać będzie 3c., na organ Unii 5c. i na Ochronkę 5 centów.

Członkowie, wstępujący do Unii św. Józefa, mogą się ubezpieczyć następująco:

Od 16 do 30 lat na $1000 lub niżej.
Od 16 do 35 lat na $750 lub niżej.
Cd 35 do 40 lat na $500 lub niżej.
Od 40 do 45 lat na $250.

ZAWIADOMIENIA.

DO CZYTELNIKÓW W UNIONTOW I OKOLICY.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Czytelników Uniontown i Okolicy iż p. Ignacy Andrzejewski nie jest dłużej naszym agentem i nie może bierać prenumeraty, ani ogłoszeń, ani robót drukarskich. Donosimy również i powiadamiamy, iż nie odpowiadamy za pieniądze skolektowane przez Ignacego Andrzejewskiego.

NOTICE!

To our english speaking Patrons in Uniontown and Vicinity.

Herewith we notify our english speaking advertiser in Uniontown and vicinity, that Mr. Ign. Andrzejewski is discharged as our Agent and we can not take the responsibility for the payments done to him.

Admnistration.

W przyszłą niedzielę, to jest 17 kwietnia komisya do zbadania książek finansowych jest zobowiązaną się stawić zaraz po nabożeństwie w ofisie zarządu kościelnego. Do komisyi są następujący członkowie: Jan Kurowski, Jan Szrejder, Józef Kobus, Franciszek Berend i Antoni Pilart.

St. Ciemielewski,
Sekretarz prot. Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa.

New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo 4go Pułku Ulanów pod op. św. Kazimierza w New Kensington, Pa., w par. Matki Boskiej Częstochowskiej, że w przyszłą niedzielę po południu o godzinie pół do drugiej odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie; każdy członek powinien się stawić.

S. Mantz, sekr. fin.

Ryc. św. Michała Arch. No. II, będzie miało swoje posiedzenie w przyszłą niedzielę dnia 17go kwietnia o godzinie pół do drugiej po południu.

J. Walkowski, sekr.

Cononsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo św. Józefa op. Dzieciątka Jezus, iż w przyszłą niedzielę to jest 17go kwietnia odbędzie się nasze posiedzenie zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń.— Każdy członek ma się stawić na to posieedzenie ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia. Członek nie obecny na posiedzeniu, podpada karze.

Zapraszamy także na to posiedzenie wszystkich tych, którzy jeszcze nie należą do żadnego towarzystwa, a mają zamiar wstąpić, niech przybędą a będą mile i serdecznie przyjęci.

F. Moszczeński, prezes.
S. Nowicki, sekr.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

Zawiadamiamy Strzelców św. Jadwigi No. 1 iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 17go kwietnia zaraz po nabożeństwie na sali zwywłych posiedzeń parafii św Stanisława Kostki odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie. Uprasza się wszystkich członków o obecność, członek nieobecny podpada karze przepisanej w konstytucyi.

And. Fabiszewski, prezes.
Franciszek Tatarski, sekr.

OBCHÓD GRUNWALDZKI w Westmoreland i Fayette powiatach.

Zważywszy, że byłoby to zbyt trudno i bardzo uciążliwie z powodu wielkiej odległości brać udział w obchodzie Grunwaldzkim w Pittsburgu, my Polacy, w powiatach Westmoreland i Fayette powinniśmy się postarać o to, aby nie pominąć tej tak wielkiej pamiątki narodowej, jaką jest 500 rocznica bitwy pod Grunwaldem. W porozumieniu więc z głównym komitetem w Pittsburgu, winniśmy naradzić się nad tem, czyby nie dało się nam w tymże samym dniu, to jest 4go lipca 1910 r. urządzić wielkiego, wspólnego obchodu wszystkich parafii i organizacyi polskich z powyżej wspomnianych powiatów w miejscu dla wszystkich przystępnem i dogodnem.

W ten sposób obchód w Pittsburgu jako i nasz mieliby cechę jedności i moralnej łączności. Lepiej z pewnością byśmy mogli uczcić wielką naszą pamiątkę narodową w ten sposób, aniżeli jechać do Pittsburga i Niemców bogacić a prawie z żadną korzyścią dla nas. Lepiej koszt ten obrócić na dar Grunwaldzki dla polskiej Ochronki, bo pomocy naszej potrzebuje ten zakład dobroczynny, a pamiętajcie, że to polski — to nasz.

Drodzy Bracia! raz się już przebudziliśmy z tego snu gnuśności i nieczynności w sprawach naszych narodowych, zwłaszcza tych które najbliżej leżą nam serca.— Bądźmy z krwi i kości Polakami. Wszystko co jest nasze narodowe — żywo nas wszystkich obchodzić powinno. Droga i cenna powinna nam być każda pamiątka nasza dziejowa, a cóż tu dopiero mówić o szczytnej a wspaniałej pamiątce, jaką jest świetne zwycięstwo naszych Pradziadów nad hydrą prusacką na Psiem Polu. Tak, Drodzy Bracia! do dziś dnia zwycięztwo Grunwaldzkie stoi Niemcom kością w gardle, bo do dziś dnia nie wylizali się z ohydnego pogromu. Odświeżmy i my w ich pamięciach tą zmorę, która ich dusi, niech się przynajmniej pamięcią wściekają wrogowie Wiary i Ojczyzny naszej. Gdzie tylko, choć garstka znajduje się Polaków prawdziwych, tam święcić będą pamiątkę grunwaldzką.

Więc cóż, my mamy być ostatnimi? nie, tak być nie może, nie chcemy być ostatnimi. Do pracy więc i szczerej a ochotnej, a z pewnością świetny będzie nasz obchód.

W tym więc celu, my Polacy z Mount Pleasant zapraszamy na walne zebranie przedewszystkiem zacnych księży proboszczów, również delegatów z każdej polskiej parafii, każdego towarzystwa, każdej grupy czy Zjednoczenia czy Związku, które tylko znajdują się w powiatach Westmoreland i Fayette.

Zebranie to odbędzie się w niedzielę dnia 15go maja 1910 r. o godzinie 3ej po południu na sali parafialnej w Mt. Pleasant, Pa.— Na zebraniu tem delegaci naradzać się będą we wszystkich sprawach, tyczących się obchodu; — mianowicie w której miejscowości obchód ten się ma odbyć, sposób urządzenia i td.

Z pewnością nie zapomną delegaci i o sierotkach w polskiej Ochronce i uchwalą dar grunwaldzki na korzyść tej naszej polskiej instytucyi.

Trudno jest nam wysłać zaproszenia Towarzystwom i grupom poszczególnym, bo o wszystkich nie wiemy ani też znamy ich adresy, wyślemy atoli zaproszenie ogólne **każdemu ks. Proboszczowi,** usilnie prosząc każdego aby łaskawie z ambony ogłosił i gorąco zachęcił swych parafian do współudziału w obchodzie i do wysłania delegatów na zebranie.

Z bratniem pozdrowieniem
Par. Przem. Pańskiego,
Ks. M. Kozłowski, Prob.
Mt. Pleasant, Pa., 8 kwietnia, rb.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa. Na rok Pański 1910.

Prezes ks. A. Siwiec.
Wice Prezes p. J. Hareński.
Sekr.Fin. ks. C. Tomaszewski
Kasyer p. A. Karabasz.
Sekr. prot. ks. Fr. Retka.
Dyrektorzy:
Ks. A. Smełsz.
P. A. Ratajewski.
P. Fr. Piekarski.
Opiekunowie Kasy:
Dr. Kubus.
C. W. Sypniewski.
Ks. T. Dereszkiewicz.
R. Matuszewski.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

PAMIĘTAJ, ŻE KTO SIĘ OJCZYSTEJ WSTYDZI MOWY, TO ŁAJDAK!

NOTATKI Z MIASTA.

Grand Opera House.

Czyś był kiedykolwiek w Grand Opera House w Pittsburgu? Jeżeli nie, to raz idź, a gdy pójdziesz nie pożałujesz. A osobliwie w tym tygodniu, specyalnie zaangażowani aktorzy oddadzą tak piękną sztukę, że publiczność zachwycać się będzie. Pójść można każdego dnia po południu i wieczorem.

Dlaczego płacisz drogi Rent, jeżeli możesz pobudować sobie dom i tem samem spłacisz go i staniesz się właścicielem posiadłości w **Etna Parku. Dr. L. Sadowski,** właściciel.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKees port, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

— **Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".**

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebich
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

F. Paczewski
Skład bławatny i łokciowizny pod No. 146 — 45 ul. i Plumer, jest to jedyny polski skład w tej okolicy, dorego wiarusa.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod **No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

DARMO Szkoła Muzyki DARMO! Leonarda Krampa.

DARMO: nauczą się w tej czkole grać na fortepianie, organie i pięknie śpiewać panny od 14 roku. Młodzieńcy i mężczyźni od 16 roku. — Interesowani raczą się zgłosić do **Leonard Kramp 56—22 str. Pittsburg, Pa.** (3

Zawiadomienie.

Bierz karę West Penn w Uniontown, Connesville lub Greensburg do Brownsville, Scottadale, Mt Pleasant, Hecla, Fairchance, Mt Braddock, Masontown i do wszystkich miejscowości w okolicach koksowych, co pół godziny. Prosim czekać tak długo aż kara stanie za nim wsiądziecie lub wysiądziecie Prosimy nie jeździć na platformie gdyż to jest niebezpiecznie. Picie napoi rozpalających na karze jest zabronione, a palić wolno tylko w karach mających oddziały do palenia.

Linia West Penn jest najtańszą i najlepszą. (maj 5)

— **Bracia Zmudy** jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie, to idź doStanisława Jakubowskiego jedynego polskiego krawca wśród mieściu. — Ubrania wykonywa na order i gwarantowane materye tutejsze i zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres: S. Jakubowski, 310 — 3cia ave.
Bell Phone: 4590 Court.

Darmo nauczysz się pięknie śpiewać w szkole śpiewu Leonardą Krampa.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

Każdemu osadnikowi w Etna Parku gwarantujemy stałą pracę płaca $1.80 dziennie. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub do biura na miejscu Etna Boulevard i Sadowski ave.

— Kto jest ten, któremu się ukłoniłeś?
— Ten człowiek przyczynił się bardzo wiele do otarcia łez cierpiącej ludzkości.
— Więc to dobrodziej?
— Nie, fabrykant chustek do nosa. —

LUDZI MY ZNAMY.

A to ludzie z Pittsburga i co oni mówią, jest bardzo ważne dla tej miejscowości.

W razie gdy podobny wypadek zajdzie tu między nami jesteśmy obowiązani podzielić się wieśią. Tak wiele dziwnych wypadków podają gazety, iż ludzie wreszcie sceptycznie się na nie zapatrują. W jednym tylko punkcie niedowierzanie ustępuje. Punktem tem to doświadczenie obywateli i korzyści jakie z tegóż można wyciągnąć. Powątpiewający przestaje wątpić w obliczu faktu. Zeznanie obywatela mieszkającego w domu tutaj, którego możecie co dziennie widzieć zbija wszelkie wątpliwości.

Charles Keenan, 304 Atwood ul Pittsburg, Pa. mówi: „Używałem Doan'sa Pigułek na Nerki i uznaje takowe za takie jak ogłoszono. Przez lat kilka chorowałem na Nerki jak również uczułem bóle w krzyżu. Doan'sa Pigułki ulżyły mi w bólu i usunęły chorobę nerek, słowem pomogły mi zupełnie".

Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach. Cena 50 c. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwę i nie bierzcie innych.

Darmo nauczysz się grać na fortepianie lub organie w szkole Leonarda Krampa.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy.)

Niemile trochę uderzyła go tylko owa apostrofa o jego ramieniu, pomyślał sobie, że w każdym razie jest to rzecz dalszej przyszłości. Przedtem musiał nadejść reskrypt carski, a z nim, a z nim... Ech ma!

Miał nieprzepartą chęć trzasnąć choć parę razy tuż zaraz na gościńcu trepaka, poskromił w sobie jednak to płoche pragnienie i tylko wyciągnął się przed powozem w strunkę.

— Rad się starać, wasze-stwo!

Kuropatkin rzucił mu od ust całusa i niebawem skrył się w obłokach kurzu, buchającego z pod kopyt lotnych rysaków.

— Ech ma! — powtórzył sobie szeptem porucznik i przekrzywił na bakier czapkę.

Miał straszną chętkę, ażeby zamiast do szpitala, wypuścić się gdzieś trochę po spelunkach mukdyńskich, obetrzeć trochę srebrnych łez, roszących wytynkowane lica osieroconych chwilowo z powodu wymarszu wojska dziewic samarytańskich, jednakże zdrowy rozsądek przemógł.

Później! Co się odwlecze, to nie uciecze.

I powędrował w stronę szpitala, a myśli jego, raz stawiwszy dzielny opór pokusie, bryknęły dalej ślizkim traktem filozoficznym.

— Ech — cha, jak to na tym świecie Bożym! Niby coś się zaczyna źle, a popatrzysz — skończy się dobrem. Ot i cala ta historya z nim samym. Niby podlec był stary Arsenjew, oderwał go od gotowego sadła. To było źle. I znów ta wojna, te wszystkie kule, armaty, to niebezpieczeństwo na każdym kroku — jeszcze gorzej. A tu wszyszło z tego wszystkiego dobro, a takie, że i we śnie nigdy się nie śniło. Okazuje się, miej tylko, człowieku, cierpliwość i czekaj końca... Bije cię bieda, udręczają rozmaite Arsenjewy, a ty tylko popatruj i miej cierpliwość. Kto przeczeka, ten będzie na wierzchu!

Myśli te dozniecily w nim cichą a pewną siebie pogodę, ugruntowaną na niewzruszonem przeświadczeniu o własnej filozoficznej własności, a jednocześnie prawdziwie chrześcijańską pobłażliwość dla tych wszystkich, którzy filozoficznie stali niżej.

— Ot, sieroty, nie wiedzą!

W takim stanie ducha doszedł nareszcie do szpitala, gdzie go zaraz wprowadzono do sali operacyjnej.

Przewijano właśnie bandaże jakiemuś żołnierzowi z przewiązanym na krzyż łbem.

Ujrzawszy mundur oficerski, ordynujący lekarz chciał się zaraz nim zająć, nie dokończywszy rozpoczętej roboty.

Zwierkow powstrzymał go wspaniałomyślnym ruchem ręki.

— Nie, nie, niech on już, serdeczny, naprzód. Także człowiek.

Lekarz, zlekka zawstydzony, dokończył przewijania i już nie bardzo łaskawie zapytał:

— Cóż to panu? Proszę bliżej.

Zwierkow przysunął się do stołu.

— Ot, przyplątała się bieda jakaś. Niby nie zwaliła jeszcze z nóg, a wytrąca oręż z ręki. Bóg wie, co za licho!

Młody lekarz zaczął rozglądać objawy dziwnej choroby, z początku z pewną niedbałością, jakby mszcząc się za zrobioną uwagę, stopniowo jednak z coraz większem zainteresowaniem, wzrastającem akurat w prostym stosunku do niemożności postawienia dyagnozy.

Policzki jego zabarwiły się rumieńcem.

— I dawno to się zjawiło? — zapytał.

— Od kilku dni.

— Boli?

— To nie boli, co widać. Ale wewnątrz — wulkan palący!

Czerwoność na twarzy doktora zwiększyła się.

— Hm! — mruczał — to dziwne, dziwne.

Nachylał nizko głowę niby dla lepszego zbadania symptomów dziwnej choroby, w rzeczywistości zaś dla pokrycia swego zmieszania.

Zwierkow wewnętrznie pękał ze śmiechu, lecz nie zmienił tragicznego wyrazu twarzy.

Wreszcie uznał za stosowne ukazać szanownemu eskulapowi punkt wyjścia.

— Oglądał mnie także naczelny lekarz — rzekł. — Zaopiniował, że to jakaś mało znana chińska choroba.

Młody doktor szybko, a z uznaniem swej godności podniósł głowę.

— Tak, tak, naturalnie, to łatwo było poznać. Ale nie o to mi się rozchodzi. Mnie zastanawiają symptomata towarzyszące, i pozwoli pan, że muszę porozumieć się z kolegą. Sprawa zbyt dla nas poważna.

Doktorek wyszedł i za chwilę powrócił z kolegą nieco starszym, o bladej, apatycznej twarzy.

Młodszy zaczął powtarzać swój wywiad, szpikując go często łacińskimi wyrazami. Starszy słuchał obojętnie i obojętnie spoglądał na pacyenta.

Zwierkowowi, jak przez mgłę, błysnęło przypomnienie, że już kiedyś tę bladą twarz musiał widzieć. Ale gdzie?!

Nie zdążył rozstrzygnąć sobie tego pytania, gdy do sali weszła siostra miłosierdzia, na widok której mimowoli zerwał się z ławy i purpurowa twarz jego pokryła się podwójną warstwą farby.

— Alisa Iwanowa?!

Nazwana tem imeniem podeszła nieco bliżej, moment wpatrywała się w zmienioną twarz, i wreszcie mimowoli podała się wstecz.

— Pan Zwierkow?! Ależ na Boga, co z panem?!

— A ot widzi pani Spadła jakaś bieda.

W tej chwili i ze starszym z lekarzy stało się coś dziwnego. Na bladą jego twarz wystąpiły krwawe piętna, brwi ściągnęły się złowrogo, stalowe oczy sypnęły skrami.

Przez moment chłonął wprost w siebie Zwierkowa oczami.

— aak?! pan... pan... jak?!

Porucznik spojrzał mocno zdziwiony.

— Zwierkow. Aleksander Piotrowicz.

— Czy pan ma co wspólnego z kapitanem Zwierkowem, pomocnikiem naczelnika więzienia w Szlisselburgu?

— Tak. Jestem jego synem.

Lekarz posunął się o krok naprzód, potem wstrząsnął się nagle, jakby przezwyciężając jakiś nieprzeparty pęd wewnętrzny, odetchnął głęboko, odwrócił się i ciężko, jakby wlokąc za każdą nogą stofuntową ołowianą kulę, wyszedł.

Zwierkow patrzał za nim z otwartemi ustami, wreszcie ścisnął ramionami.

— Co to on?

Młodszy lekarz śmiechnął się pobłażliwie.

— Niech pan sobie z tego nic nie robi. Dziwak.

Alisa przeprowadzała również odchodzącego wzrokiem, w którym znać było dziwne zamyślenie, do którego gdy następnie spojrzała na Zwierkowa, przyłączyło się także nieme pytanie: „Coś ty jest w istocie swojej, czem i kiedy dotknąłeś go?''

Wzrokiem takim mierzyła go przez dość długą chwilę. Wreszcie przesunęła ręką po czole, jakby odpędzając natrętne myśli.

— Jak to dobrze, że pan tu przybywa, Wie pan, kto tu jest u nas także? Wiera!

— Wiera...?!

Porucznik zrobił ruch, jakby nagle pod kolana uderzyła go nieprzezwyciężona chęć ucieczki.

— Kto taki, kto? — zapytał jeszcze, jakby uszom własnym nie wierząc.

— No, wie pan przecież! Wiera, która porzuciła matkę, by na równi z żołnierzami krew swą za ojczyznę przelewać, i której też, na równi z innymi nie oszczędziła nieprzyjacielska kla. Leży tu już u nas od tygodnia i czeka. Jużeśmy tu za panem na wszystkie strony wywiady robili, ale pan tak się gdzieś zaprzepaścił.

Zwierkow z rozmachem usiadł z powrotem na ławę.

— Hm, no tak! Nie dziw, że znaleźć nie było można, człowiek miał co innego do czynienia, niż prezentować się znajomym. Ale że ona tutaj! I dawno?

— Zaraz z początkiem wojny. Przez kilka miesięcy, zupełnie nie poznana, znosiła wszystkie trudy wojenne w najgorętszym wirze walk, aż wreszcie pod Liaojangiem przyszła i na nią kreska.

— Ot narwana, no! Dobrze-ż jej tak za to!

W tem miejscu młody lekarz, który w milczeniu i z pewnem zaniecierpliwieniem przysłuchiwał się rozmowie, podniósł się raptem z miejsca.

— No, ale pana czas odprowadzić. Do oddziału „różnych'', proszę pani!

— A czy nie możnaby na ogólną salę nr. 12.

— Cóż pani na tem zależy?

— Tam właśnie obok tej znajomej!

Zwierkow skrzywił się z pewnem zaniecierpliwieniem.

— No, ja właściwie nie wiem, czy takie sąsiedztwo wyjdzie jej na dobre. Moja choroba jest podobno zaraźliwą!

— Właśnie, właśnie! — poparł go lekarz.

Alisa spojrzała z nagłym smutkiem w oczach.

— Jej to już, zdaje się, nie zaszkodzi. Już chyba nie długo, niestety. A zresztą są tam i inne choroby zaraźliwe.

Zwierkow skołnił głowę z wyrazem rezygnacyi.

— No, jeżeli tak!... Więc gdzież to?

— Proszę za mną! Ja tylko na moment naprzód, żeby to nie przyszło dla niej zbyt nagle.

Minęli jedną i drugą salę, wyladowaną jak śledziami, żołnierzami, którzy z nieskrywanem uwielbieniem spoglądali na Alisę, ale też i z niemniej nieskrywaną nienawiścią na mundur Zwierkowa, wreszcie Alisa zatrzymała się przed przymkniętemi drzwiami i przyłożyła palec do ust.

— Teraz proszę chwileczkę zaczekać. Ja zaraz!

Z najwększą ostrożnością zaczęła uchylać drzwi i nagle, dziwnie zmieszana, usiłowała przymknąć je z powrotem.

Lecz już z za drzwi rozlegał się głos słaby, ale dziwnie przenikający, cały jakby złożony z drobnych prądów elektrycznych:

— Sasza, ja wiem, Sasza!

Oboje drżący, poruszeni do głębi nadzwyczajnością tego zawołania, stanęli w progu.

Na łożu szpitalnem, wynędzniała, ze skórą prawie przeźroczystą i z prześwitującym przez nią gorącym pożarem trwającej gorączki, siedziała Wiera.

Krókowzroczne wielkie oczy miała utkwione w drzwi I zdawało się, że w tych oczach, w tych czarnych otchłannie źrenicach, skupiła się teraz cała reszta jej młodego życia, cała niezmożona tęsknota, która przez długie, długie czasy była całą treścią jej duszy i trawiącym swym żarem duszę jej wyjadała.

— Sasza! — szeptały jej zwiotczałe wargi, przypalone, jak żelazem, ciemnobronzową gorączkową obwódką. — Sasza mój! Ja wiedziałam. Dusza moja oddzieliła się odemnie i wybiegła na twoje spotkanie. I czułam twoje zbliżenie, każdy twój krok rozlegał się echem w mojem sercu, jak w cichej świątyni. O, Sasza, to Bóg mi cię sprowadził w tej chwili, Bóg!... Takie szczęście!

Łzy drobne, a lśniące jak czarne dyamenty, na jej czarnych źrenicach zaćmiły jej wzrok.

— Sasza, Sasza mój!

Zwierkow drżał od wewnętrznego poruszenia.

Jakiś szczątek dobrego instynktu wewnętrznego mówił mu, że powinien był w tym momencie ukorzyć się w proch, krynicami łez serdecznych rozpłynąć się u tych stóp i z namaszczeniem dotykać ich ustami, jak świętości.

I przybliżył się z wysiłkiem, jakby na każdym calu musiał rozrywać piersiami druciane parkany, i wziął w swe dłonie tę małą biedną rękę, z kośćmi, wysterkającemi prawie poprzez obumierającą, suchą skórę.

Ale jednocześnie w tym samym momencie czuł tylko nieruchomo utkwione w siebie spojrzenia licznych par oczu świadków tej sceny, wszystkich chwilowych mieszkańców tej sali.

I z całą świadomością odczuwał w sobie tylko jedno jasno określone pragnienie — zapadnięcia się pod ziemię.

A spojrzenia licznych świadków istotnie ślizgały się po nim z taką natarczywością i uporem, jakby szukały jakiejś szczeliny, przez którą mogłyby się wedrzeć do jego wnętrza i zobaczyć, co zacz jest.

Nauczyli się bowiem zapatrywać się na tego żołnierzyka dziewczynę, jak na siostrę rodzoną, którą każdy umiał uszanować, i za którą każdy rad był dać sobie rękę odrąbać. Aż oto zjawiał się ktoś, kto był widocznie dla niej bliższym, kogo oczekiwała.

Kto zacz jest?

Jeden z najbliżej leżących chorych, wsparty na łokciu, długo wpatrywał się w niego nieruchomie i potęgujące się z każdym momentem zdumienie rozszerzało mu coraz więcej powieki, ale jednocześnie coraz szerzej kazało roztwierać się ustom.

Wreszcie palcem dotknął zlekka białego fartuszka stojącej obok, a odwróconej plecami do rozgrywającej się sceny siostry miłosierdzia.

— Alisa Iwanowna — szepnął z dziwną zgrozą — na Boga, ależ to jest przecież Zwierkow!...

Alisa spojrzała na niego wzrokiem mętnym i ciemnym, jakby bezpośrednio ściągnięta na ziemię z wędrówki dalekiej a po ciemnych chmurach. I potem dopiero uderzył ją dziwny ton jego przemówienia.

Ściągnęła brwi, jakby pod wpływem wewnętrznego bolu.

— Tak, to Zwierkow!...

Lecz Czawczewadze tej odpowiedzi jej już nawet nie słyszał.

W roztargnięniu, nie władnąc swymi odruchami, popełnił to, co w normalnym stanie było dla niego zaledwie marzeniem upragnionem a nie ziszczalnem — dotknął jej szat! I odczuciem tego doknięcia zdawała się być przesiąknięta cała, jak wicher powracająca mu do głowy świadomość.

Fale pędzącej huraganem od mózgu do piersi krwi, na moment ścisnęły mu bezwładem serce, jakby je między drzwiami przycięły, na moment rozgorzałe jego ślepia powlokły się przeźroczą wilgotnej mgły.

— Och, panno Aliso!

Alisa wpatrzyła się w niego jasnym wzrokiem nowego zdumienia, w którem jednak, jak rumiane słońce w krynicznem źródle, zjawił się rychło nabiegający ciepłą krwią rumieniec zrozumienia.

Opuściła oczy i odwróciła się.

A Wiera w tej samej chwili, nie wypuszczając ręki Zwierkowa, opuściła się z powrotem na poduszkę i na bladej jej twarzy świecił uśmiech cichego szczęścia, jak rozsrebrzona księżycowem światłem przeźrocza mgła, snująca się lekkim tchem nad ziemią w ciche noce majowe.

FERMENTY.

— A więc syn! Krew z krwi i kość z kości tamtego, który jego matkę pohańbił, przeciwko któremu miał testamentem pomstę przekazaną!

W piersiach Tyszki wrzało całe piekło. Od tej chwili, gdy się dowiedział, zdawało mu się jakby się obudził. Spał — a oto senne powieki rozwarto mu szeroko do czerwoności rozpalonymi rozciągaczami, i przez okrwawione jamy swych oczu widział odtąd tylko krew, krew zgniłą, wzdymającą się bąblami jadowitej pomsty.

Miał go oto pod ręką...

Ale ręka jego nie mogła się podnieść na wroga, już obalonego niemocą, przygwożdżonego do łóżka.

I ulegając ogólno ludzkiej chorobie przeciągniętej struny woli, polegającej na widzeniu czegoś, i widzeniu tak, jakby się w najtajniejszych tajnikach i najgoręcej widzieć pragnęło, zaczął podejrzywać, że ten, palcem przeznaczenia mu wskazany cel jego pomsty nie jest bynajmniej niemocen, nie powinien być bynajmniej podciągany pod moralny zakaz znęcania się nad leżącym. Udaje tylko ddaje może nawet sam nieświadom najbliższego celu i potrzeby udawania, z tym jednak końcowym skutkiem, by uśpić, oszukać jego instynkty, by odebrać mu jego zemstę.

I szpiegował każdy jego ruch, każde spojrzenie, niemal każdą myśl, pragnąc podchwycić jakiś niepodlegający wątpliwości przebłysk tego, co w nim podejrzewał. Żaden chory nie cieszył się taką z jego strony troskliwością, nie przebył tyle auskultacyj.

Na drugi czy trzeci dzień wydało mu się, że porucznik w chwilach, gdy mógł mniemać, że na niego nie zwracano uwagi, pochłaniał dyetetyczne potrawy szpitalne, jak zgłodniały wilk. Natomiast, gdy siostra miłosierdzia zachęcała go do jedzenia, gdy podsuwała mu talerz pod sam nos, odwracał głowę z wszelkimi pozorami obrzydzenia. — Nie, nie mogę.

Przywidzenie to podwoiło jego uwagę.

Teraz przybiegał do sali nr. 1, jak tylko miał chwilkę wolnego czasu, siedział obok łóżka porucznika i wpatrywał się w niego ciężkiem, jak głaz, spojrzeniem swych nieruchomych źrenic.

Zwierkowa te zbyt częste odwiedziny, szczególniej te nieruchome spojrzenia zaczęły wreszcie niepokoić.

— Czego ten jeszcze, bestya, chce!

I zwyczajem podobnych sobie kreatur, nie mogąc w inny sposób otrząsnąć się z wrażenia dławiącej supremacyi, próbował zbliżyć gu sobie tego, który na niego tak przygnaitająco oddziaływał, przez spoufalenie się z nim, przez otworzenie przed nim naścieżaj części swojej duszy.

I pewnego razu, gdy Tyszka swoim zwyczajem siedząc przy nim, w milczeniu gniótł go nieruchowem spojrzeniem swych ponurych oczu, zrobił ku niemu tajemniczo-porozumiewawczą minę.

— Doktorku kochany, mam się o coś zapytać. Ale pod słowem.

— Tyszka spojrzał nie bardzo zachęcająco.

— No

— Widzi doktorek, ta chora!... Niby jak tam było, co było, to do rzeczy nie należy. Jednem słowem, przyczepiła się, jak smoła, aż tu się za mną przywlekła. I ubrdało jej się teraz, że jak tutaj na ziemi połączą nas widomie, to już dusze nasze na wieki zelgną ze sobą, he! he! I ani jej z głowy wybij, koniecznie ślub choćby na godzinę przed zgonem. A ja, widzi pan, zrobiłbym to, bo cóż mi tam zresztą, ale boję się. A nuż by potem ozdrowiała, a ja zaręczony jestem, i przytem taka partya, że.... Otóż, widzi pan, ja względem tego. Jak pan myśli — czy ona już na pewno.... te?.... Można bez obawy?...

Tyszka stał się w tej chwili strasznym. Pociemniałe oczy wylazły mu na wierzch, żyły na szyi nabrzmiały jak powrozy, wargi drżały, odsłaniając błyskające zęby. — Podniósł się zwolna. Zdawało się, że za moment rzuci się na Zwierkowa, że go zdławi, rozetrze na proch, jak szkodliwego robaka.

Lecz naraz zaśmiał się tylko jakimś zgrzytliwym śmiechem, odwrócił się raptownie i prędko odszedł.

Zwierkow skurczył się pod kocem szpitalnym i patrzał za nim pobladłemi oczyma.

Tyszka, nie spojrzawszy, przeszedł szybko obok łoża Wiery, wypadł na korytarz, potrącił ramieniem Alisę, która właśnie nadchodziła z przeciwnej strony, i, nie przepraszając, chciał iść dalej.

— Panie Kaźmierzu! — zawołała za nim. — Na jedno słowo!

Odwrócił się z wściekłością.

— To pani rajfurzy ten sławny związek między Wierą i tym, tym!.... Dlaczego pragnie pani shańbić ją tak strasznie w ostatnich godzinach jej życia?

Spojrzała z cichym smutkiem.

— Bo to ostatnie jej godziny, ostatnie jej pragnienie ze ziszczyniem którego lżej jej będzie odejść...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:

Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

Na posiedzeniu Zarządu Centralnego Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod op. Matki Bożej Przedziwnej w Milmington, Del., odbytem dnia 1go kwietnia b. r. następujący członkowie zostali przyjęci na różne sumy ubezpieczynia:

GRUPA I.

6936	Gorecki Jan	40	300
37	Gorecka Anna	39	300

GRUPA II.

38	Wierczyńska M.	47	150
39	Pudło L.	25	150
6940	Pudło M.	24	150
41	Markowska K.	7	100
42	Piorkowska H.	16	100
43	Grabowski J.	2	50
44	Grabowska J.	4	50
45	Szymański J.	1	50
46	Wierczyński A.	3	50
47	Maćkiewicz H.	3	50
48	Rybińska M.	1	50
49	Lewandowski J.	1	50
6950	Maćkiewicz J.	1	50
51	Samluk Stef.	2	50
52	Dropiewski W. R.	1	50
53	Bukowski J.	1	50
54	Markowska K.	1	50
55	Lutrzykowska C.	1	50
56	Kuropatwa W.	1	50

GRUPA III.

57	Kosieński A.	4	100
58	Olenderska C.	2	50
59	Olenderski B.	4	50
6960	Światłonia Fr.	2	50

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Oryginalny pasażer.

Józef Dajduk jechał z żoną i trojgiem dzieci na Saksy. Ale że mu w wagonie ciasno było i duszno, więc wydrapał się po drabinie na dach wagonu i tam się wygodnie usadowił. Lecz zaraz za mostem warszawskim został pociąg zatrzymany i oryginalny pasażer musiał rad nie rad wsiąć do wagonu, w którym mu było tak niewygodnie.

Nagła śmierć wiceburmistrza

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Drohobyczu wydarzył się wstrząsający wypadek. O godzinie 5 po południu zabrał głos w sprawie szpitala znany przemysłowiec naftowy, Stanisław Żukowski, niedawno wybrany wiceburmistrzem Rady. Podczas przemówienia doznał nagle ataku sercowego i wkrótce wyzionął ducha.

Rozwój kółek rolniczych.

W ciągu lutego powstało 39 nowych Kółek rolniczych i przybyło ogółem 1,763 nowych członków. Wobec tego ogólna liczba Kółek rolniczych wynosiła w lutem br. 1889, a ogólna liczba zorganizowanych w tych Kółkach i zaopatrzonych w legitymacye członków 59,287. Nowych straży pożarnych Kółek rolniczych powstało w miesiącu lutym br. 10 — zatem ogólna liczba straży pożarnych wynosiła z końcem lutego br. 315.

Straszny wypadek.

Kierownik szkoły w Łętowicach (pow. Brzesko) p. Józef Ćwiok wracał z Tarnowa do stacyi Bogumiłowice pociągiem osobowym.— Ponieważ natłok w wagonach był wielki, więc p. Ćwiok nie mogąc tam znaleźć wolnego miejsca, — zmuszony był stać na platformie. Na przestrzeni Tarnow-Bogumiłowice spadł z platformy, lecz na tyle przytomny, że chwycił się pomostu i to ocaliło go od niechybnej śmierci. Pomimo tego pociąg wlókł go blisko pół kilometra. — Dopiero w Bogumiłowicach, gdy się zatrzymał, wydobyto go z pomiędzy wagonów. Ćwiok odniósł kilka ciężkich ran, odwieziono go zaraz do szpitala w Tarnowie.

Okradanie wychódźców.

Na dworcu kolejowym w Krakowie coraz częściej powtarzają się kradzieże na szkodę wychódźców, czy to jadących dopiero na roboty czy też powracających do kraju.

Zdwojone na sezon wychodźczy organa policyjne na dworcu kolejowym — nie mogą, mimo wszystko — zapobiedz kręceniu się sprytnych złodziei między wychódźcami i okradaniu tychże. Zdarza się jednak, że w ręce policyi wpada czasami złodziej ze zdobyczą. — W tych dniach zaszedł właśnie taki wypadek. Powracającemu z Ameryki robotnikowi Jęd. Kukurze skradziono walizę z rzeczami, wartości 40 koron. Złodziei było trzech. — Ze skradzioną walizą zbiegli oni wstronę miasta. Zawiadomiono policya dopędziła ich na ulicy Zwierzynieckiej i aresztowała. Waliza powróciła do swego właściciela. Przestrzegamy tedy wszystkich naszych wychódźców, aby się w drodze mieli na baczności przed złodziejami.

Pismo do cesarza.

Pismo do cesarza na 300 stronnic wypracowała pewna umysłowo chora kobieta z Bieńczyc. Pewnego dnia po południu zajechała wózkiem przed urząd pocztowy na dworcu kolejowym i pismo to chciała wysłać do Wiednia do rąk własnych cesarza. Ponieważ to wydawało się pełniącemu służbę urzędnikowi nieco dziwnem, zawezwał policyę, która pismo to owej kobiety zabrała. W piśmie tem omawiała chora działalność Daszyńskiego i socyalistów, porusza sprawy kościelne, napada na żandarmeryę i wypowiada swe zapatrywania na wszystkie bieżące sprawy publiczne. Jest to rodzaj traktatu. Jak policya stwierdziła, kobieta ta karaną była 6 miesięcznem więzieniem za pobicie żandarmów. Kary tej jednak nie odsiedziała, ponieważ sąd uznał ją za umysłowo chorą.

Zgineli pod kołami pociągu.

W ubiegłym tygodniu na linii kolejowej między Grybowem a Zbydniowem przejechał pociąg idący z Tarnobrzega do Rozwodowa jakiegoś nieznajomego człowieka. W niedzielę w nocy w tem samem miejscu zdarzyła się podobna katastrofa, której ofiarą padł Franciszek Radomski. Pociąg odciął mu ńogę od tułowia. Winę ponosi on sam i własna jego nieostrożność.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Żnin.

Ze Żnina donoszą, że z powiatu przesiedlają od 1go kwietnia nauczycieli, władających polskim językiem, w inne strony, a w ich miejsce przysyłają Niemców, nie umiejących słowa po polsku. Religia więc w polskim języku w najniższych odziałach ustanie. — Ot sprawiedliwość pruska! Już ona i Niemcom gardłem wychodzi. — Sieją wiatr, zbiorą burzę.

Mrocza.

Dom katolicki zaczęto tutaj budować. Polskie towarzystwa nareszcie będą miały własny dach nad głową.

Gniezno.

Palicya pruska jeszcze teraz otacza sędziwego jubilata Józefa Chociszewskiego czułą opieką, bo na dwa czy trzy dni przed imieninami urządzono w jego mieszkaniu ścisłą rewizyę. P. Ch. otrzymał z całej Polski i wychódźtwa dowody pamięci.

Morzewo.

Pożar srożył się tutaj i zniszczył domy mieszkalne i zabudowania gospodarzy Zobla, Stefaniaka Kociaka, Mąki i rzeźnika Matuszewskiego. Ogień podłożono zapewne. —

Śrem.

Rodzina Jaworowiczów byłaby o mało co się zaczadziłı. Kiedy córka Jaworowiczowa wróciła po południu do domu, usłyszała w przyległym pokoju głośne charkotanie. otworzyła drzwi i znalazła ojca, 15 letniego brata i 16 letnią siostrę bez przytomności. Przywołany lekarz uratował ich wszystkich.

Wydartowo.

Przed gnieźnieńską izbą karną stawała 72 letnia Anna Walendowska stąd o podpalenie. Staruszka upiła się pod wieczór, a pokłóciwszy się z swoją gospodynią, błąkała się po dworze. Zbliżyła się do stogu kolonisty, zapaliła zapałkę i rzuciła ją lekkomyślnie na słomę. Stóg zgorzał. Prokurator wniósł o 2 miesiące więzienia. Sąd podyktował jej tylko 1 miesiąc ze względu na jej starość i nietrzeźwość ówczesną.

Hincz.

W Hinczu pod Wschową pokłócił się rusiński robotnik Iwan Stachow z robotnicą Agnieszką Kufel Stachow pokaleczył robotnicę tak ciężko widłami, iż wkrótce zmarła. Morderca ulotnił się i dotąd go nie ujęto.

Gostyń.

Chałupnik Jakób Wiatrowski z Kosowa otrzymał jako nagrodę 30 marek od prezesa rejencyi za ocalenie od utonięcia trzech chłopców. Zarwali się oni dnia 1go grudnia na lodzie.

Środa.

Jak bardzo dobrze kolonistom w naszych dzielnicach, to wynika z listu Gottlieba Sommera z Czarnotek do posła Korfantego. W maju 1904 r. zwrócił się z prośbą do landrata w Środzie o pozwolenie wybudowania domu mieszkalnego Wydział obwodowy odmówił mu dla tego, e ma żonę katoliczkę i że dzieci wychował po katolicku Żona zmarła mu ze zgryzoty, a przed śmiercią plakała na niesprawiedliwość, jaka ją spotkała dla tego, że jest katoliczką. Sommer prosi posła Korfantego, aby sprawę przedstawił w parlamencie i sejmie.

A więc koloniści do polskich posłów muszą się uciekać przeciw niesprawiedliwości, jakiej doznają ze strony własnych władz.

Mogilno.

Ławki przechrzczono na Baukwitz —. sprzedał p. Franke, Polak, p. B. Kowalskiemu z Poznania.

Mierucin.

W Mierucinie pod Strzelnem za przepaścił p. Jędryczak z własnej woli swe 80 morgowe gospodarstwo komisyi kolonizacyjnej. —Kurczy coraz więcej naszą ziemię nawet — lud!

Wągrówiec.

Weteran z powstania 1863 r. ś. p. dr. Piotr Laskowski, radca zdrowia, zmarł w niedzielę, dnia 20 z. m. —

Miłosław.

Tutejszą fabrykę cygar Smodlibowskiego nabyli pp. Kościelski Józef, członek izby panów, i poseł dr. Dziembowski Zygmunt. Utworzyli akcyjne towarzystwo z kapitałem 170,000 marek.

Kościan.

Bolesny cios dotknął rodzinę Michała Borowskiego w Łuszkowie. Wpierw zmarła mu żona, matka ośmiorga dzieci, rok później 4 letnia córeczka, a w święto Bożego Narodzenia 13 letni chłopczyk. — Dnia 5 marca zginął mu wreszcie 21 letni syn, pracujący w kopalni w Wattenscheid, zduszony wózkiem z węglami.

Nietomyśl.

Ogromny pożar srożył się w Pakosławiu. Wybuchł w zagrodzie gospodarza Przybyły. Wicher przeniósł ogień na zabudowania gospodarzy Przewoźnego, Najdaka, Nóżki, Kaczmarka i Piechockiego. — Spaliły się ogółem 4 domy, 5 stajen, 2 stodoły, 3 krowy, świnia, koń, wiele maszyn i zapasów. Gospodarze częściowo tylko nisko byli zabezpieczeni.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wilno.

Tajemnica więźnia wileńskiego — Pisma socyalistyczne niemieckie, ujawniły nazwisko osobnika, który odebrał sobie życie w więzieniu wileńskiem, gdzie osadzono go za zamach na gen. Pengo. Nazywa się Moszek Tokar, urodzony i wychowany w Łodzi. Działał on głównie w Łodzi i w Warszawie, pierwotnie w partyi P. P. S. w roku zaś 1905 przeszedł do warszawskiej grupy anarchistów-komunistów International. Wraz z drugim rzucił w Warszawie dwie bomby do Bristolu. Pod nazwiskiem Jankla Talmuda uciekł ze szpitala więziennego w cytadeli.

Kijów.

Aresztowanie b. komisarza policyi. — Na mocy rozporządzenia sędziego śledczego do spraw najważniejszych przy kijowskim sądzie okręgowym został aresztowany i osądzony w cyrkule starokijowskim, wydalony niedawno z zajmowanego stanowiska, komisarz 2 okręgu pow. kijowskiego W. Burlej. Aresztowanie wywołane zostało występną działalnością Burleja w sprawie testamentu jednego ze znanych właścicieli ziemskich, który zmarł za granicą.

Mińsk.

Tajna szkółka. — W pewnej wiosce w okolicach Gródka, strażnik wyśledził, że w chacie dwoje dzieci uczy się katechizmu. Były to dzieci gospodarza, uczył je również ktoś z rodziny. Strażnik skonfiskował elementarz i katechizm uważając domową naukę za tajną szkółkę.

Witebsk.

Sprzedana narzeczona. — W jednej z miejscowych rodzin kupieckich, niedawno zdarzył się następujący niezwykły wypadek. — Dwie córki, młode dziewczyny i syn, który ukończył szkołę handlową, wyjechali do Zurichu dla dalszego kształcenia się. Rodzina otrzymywała listy pomyślne, a jeden z ostatnich listów zawierał wiadomość, że starsza córka zaręczyła się ze studentem z Zurichu, z pochodzenia kaukazczykiem.Niebawem wszyscy mieli przyjechać do Witebska do rodziców. Nagle w kilka dni później, jedna z przyjaciółek w Witebsku otrzymała telegram, podpisany przez młodszą siostrę i brata, z prośbą o przesłanie natychmiast 200 rubli. Po upływie dwóch dni przyszła wiadomość, że starsza siostra została sprzedaną do haremu. Szczegóły tej katastrofy nie są jeszcze znane. Nieszczęśliwa matka, która wyjechała do Egiptu, nadesłała wiadomość, że udało się jej odszukać miejsca pobytu córki i że za wydanie jej żądają 30,000 rubli wykupu. O losach młodszej siostry i brata nic nie wiadomo dotychczas.

Mińsk.

Przed kilku laty przy wsi Słucenanice, gdzie zginęła w roku 1812 armia francuska, podczas przeprawy przez Berezynę, odsłonięto pomnik Napoleona, wzniesiony przez ziemianina Kołodziejewa. Pomnik ten odsłonięto bez odpowiedniego zezwolenia władz i dlatego wytoczono sprawę inicyatorowi. Wkrótce jednak o istnieniu pomnika zapomniano i pozostawiono na miejscu. Obecnie znowu wszczęto sprawę zniesienia tego pomnika.

Wilno.

Sprawa byłych i obecnych członków wileńskiego zarządu miejskiego, usuniętych z zarządu z powodu sprawy Pasternackiego, na skutek starań wileńskich organizacyi rosyjskich zostanie przekazana kijowskiej izbie sądowej.

Żwaniec. — Podole.

W miasteczku Żwaniec, włamali się do zakrystyi tamtejszego kościoła zbrodniarze i okradli do szczętu skarbiec, zabierając monstrancyę, kielichy, puszki, relikwiarz i inne cenne przedmioty kościelne. Ocalały tylko wota. Kilka zaś dni temu, ci sami, zdaje się zbrodniarze wtargnęli na cmentarzu żwanieckim do grobowca familijnego rodziny Żebrowskich i szukając, czyby się nie udało czego zrabować pootwierali trumny.

Wilno.

Izba sądowa zawiesiła wydawnictwo „Gońca Wileńskiego''. Natomiast wychodzi tu nowy dziennik pod nazwą „Goniec codzienny''.

Redakcya zapowiada, że chce służyć interesom naszego społeczeństwa na Litwie i Białorusi.

Bobrujsk.

Wybitny członek Związku narodu rosyjskiego, sędzia miejski — Striżewskij, został złożony z obowiązków, posługiwał się bowiem markami, już używanemi, zdejmując ze starych spraw i nalejając na nowo. — Prócz tego okazało się, iż w kasie, powierzonej mu, brak pieniędzy skarbowych w sumie około 400 rubli.

KRONIKA MIEJSCOWA

Skandal miejski.

Jak donosiliśmy w przeszłym numerze, pisząc o grafcie, wyłapano już prawie wszystkich, którzy brali łapówki za głosy, a obecnie sąd Wielkoprzysięgłych bada — kto dawał?

I pierwsze miejsce między temi zajmuje krwawy prezydent firmy Pressed Steel Car Co. z McKees Rocks J. Hoffstot. Krwawy Hoffstot, znany z oświadczenia, w czasie strajku w McKees Rocks „tam nie ma strajku'' gdy mordowano ludzi dziesiątkami, a za pracę płacono „centami''; ten Hoffstot postawiony w stan oskarżenia, siedzi w New Yorku i wcale nie myśli wstawić się na sąd, by złożyć zeznanie lub odpowiedzieć na zarzuty. Drwi ze sądu, drwi z opinii, drwi ze sprawiedliwości, bo ma miliony. Adwokat jego Rogers oświadczył prokuratorowi, iż klient jego wcale nie poczuwa się do winy a choć sąd wydał na niego wyrok oskarżając go o dawanie łapówek nie dba wcałe o ten wyrok. I dla tego pana powiat i miasto musi płacić za prawne sprowadzenie go do Pittsburga. O gdyby to był nie Hoffstot milioner, ale zwykły śmiertelnik już dawno przytransportowanoby go policyą z New Yorku i za zniewagę sądu osadzono w więzieniu, ale on milioner, on wielki, on utuczony tą krwią, która spłynęła po bruku w McKees Rocks, krwią tych „hunków'' tego tłumu, który za krwawy trud pracy swojej i wołanie „chleba'' dostawał kulę „kozaka''. On Hoffstot i do niego wyśle miasto Pittsburg swego prokuratora Blakelego do Albany, gdzie się ma spotkać z panem Hoffstot i zebrać zeznania.

Obywatele Polacy, nie za pieniądze głosujcie w przyszłości, ale sumieniem i uczciwością się kierujcie.

Ten ‚graft' powinien oczy otworzyć, powinien popchnąć do zorganizowania się silnego, boć gdy sami o włsne sprawy dbać nie będziecie, to sprawiedliwości trudno się wam będzie dokołatać.

Adwokaci oskarżonych „grafterów'' wynaleźli „tryk'' by całą sprawę ubić, a mianowicie, iż przewodniczący sądu Wielkoprzysięgłych Harrison Nesbit nie ma prawa, jako nie głosujący w powiecie Allegheny, zasiadać i wszelkie oświadczenia sądu chcieli unieważnić, lecz sędzia Frazer, stanowczo oświadczył. iż Nesbit jest prawnie obrany i tem sposobem utrzymał wszelkie oskarżenia w mocy prawnej.

Wprzyszłym tygodniu rozpocznie się sąd nad łapownikami.

Z parafii św. Józefata.

Po różnych tarapatach w parafii św. Józefata przy Mission ul. na Południowej Stronie, wre życie odmłodzonem tętnem i nowy duch owionął całą parafią. Pod energiczną ręką ks. Prob. Siwca wyłaniają się coraz to nowe plany, które zaraz w czyn wprowadzane rokują jak najlepszy rozwój tej polskiej dzielnicy. Pracę nad budową nowej świątyni rozpoczęto już od dwu tygodni, a zgoda i ofiarność wskazują najlepiej o z solidaryzowaniu się i zgodnej działalności parafian z ich Przewodnikiem.

Wkrótce napiszemy obszerniej o pracach w tej parfii.

Nowe wybory.

Mayor miasta Magee polecił nowe wybory w wardach, w których łapownicy zrezygnowali z urzędów radnych. Wybory uzupełniające mają się odbyć 26go kwietnia. Zrezygnowało ośmiu ludzi, a mianowicie: Dr. W. H. Weber, 17 warda; Thomas F. McGrath, 17 warda; Dr. C. C. Williams, 18 warda; Samuel Poster, 20 warda; Dr. F. X. Straessley, 23 warda; Morris Einstein, 25 warda; P. B. Kearns 2 warda i Hugh Ferguson, 9 warda.

Mocny łeb.

Mark Blackburn z Wilson, Pa., który przed kliku dniami usiłował zabić pewną kobietę na 9 ulicy w mieście, a następnie strzelił sobie w głowę, żyje dotychczas w szpitalu Homeapatic z kulą w mózgownicy.

Rabusie nie pochwyceni.

Dotychczas nie pochwycono jeszcze sprawców rabunku i podwójnego mordu w McKees Rocks w banku Victor. Przychwytano sporo ludzi, lecz policya musiała ich wypuścić nie znjdując dokładnych poślaków. Jako epizod tego zajścia można dodać, iż w pobliżu banku znaleziono dwie bomby, które prawdopodobnie złoczyńcy mieli zamiar rzućić między ludzi w razie pościgu. Ofiary mordu pochowano, a dwu zranionych przychodzi pomału do zdrowia.

Most dla Mayora.

Rozpoczęto roboty nad mostkiem ponad ulicą Oliver, który ma łączyć ratusz z budynkiem Oliver, w którym wynajęto lokale dla zarządu miasta, z powodu ciasnoty w ratuszu. Most będzie w wysokości 4go piętra i łączy się z kancelaryą Mayora.

Nagle zmarł.

W. Petroski 26 lat zam. 116 Dillon ul. zmarł na atak sercowy jadąc na poł. stronę w odwiedziny do teściowej. Petroski padł na Penn ave. przy 11ej ul., a zanim przybył wóz ratunkowy wyzionął ducha. Petroski jechał z żoną.

Niebezpieczna kolizya.

Dwie kary podmiejskiej kolei kolidowały we wtorek w nocy na linii Castle Shannon. Przody obu kar są mocno zniszczone, a 3 ludzi doznało dość poważnych obrażeń cielesnych.

Kilka słów pod adresem Dziennika „Zgoda''.

Panowie!

Że zaślepia Was i ogiupła kompletnie przewrotność i złość, najlepszem dowodem zamieszczona pod napisem „Z bieżącej chwili'' wiadomość, że pisząc o rezygnacyi druha Osady, napisałem, że pan H. Lokański nie jest Sokołem.

Jest to kłamstwem, gdyż o rezygnacyi druha Osady nie pisałem i jego list otwarty w numerze dzisiejszem dopiero zamieszczam.

Ot karmicie brać Związkową blagą, kłamstwem i rzucacie się na ludzi gorzej dzikich zwierząt. Rzucacie błotem na tych wszystkich, którzy nie stoją po Waszej stronie, a gdzież wasza wolność przekonań?

Ej czyż nie zadaleko się posuwacie, panowie!

Walczcie o zasady, zbijajcie takowe, ale puszczanie fałszu, to jest **podłe**, a za takich stanowczo Was, panowie redaktorzy Dziennika „Zgoda'', uważać nie chcę dotychczas i czekam wyjaśnienia w tej sprawie.

Ludwik Br. Haduch.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzeba natychmiast polskiej naczycielki, znającej język polski angielski. Adresować **Rev. Banasiewicz, Carnegie, Glendale, Pa.**

Potrzeba Organisty nauczyciela ze znajomością języka angielskiego. — Zgłosić się do ks. A. J. Garstka, Ellsworth, Pa.

FARMY! FARMY! mamy n sprzedaż najlepsze grunta w Południowym Michiganie blisko polskiego kościoła i szkoły, równiny, ziemia czarno gliniasta. Mamy tak że grunta nie uprawne. — Piszcie po informacye do: **Sulkowski & Popławski Land Co., box 203 Pinoming, Mich.**

DARMO wyślemy wam piękny prezent, jeżeli nadeślecie nam 5 adresów swych znajomych i 5 centową markę na opłatę przesyłki Adresować: **Art Supply 4814 Ashland ave., Chicago, Ill.** (16pd

Na sprzedaż Pool Room, 3 stoły w dobrym porządku. Dobre miejsce edla polaka, można zrobić dobry interes. Przyczyna sprzedaży iż właściciel wyjeżdża do innego miasta. Sprzedam za bardzo niską cene. — Zgłosić się pod **No. 205 8th str. Braddock, Pa.**

Poszukujemy Agentów w niektórych miejscowościach dla rozpowszechnienia National Accident Society. Te Towarzystwo wypłaca za $5.00 na rok pośmiertnego $3000 i tygodniowo $15 w chorobie i kalectwie. — **J. Smitowski zarządca. 320 Broadway, New York, N. Y.,** (17 pd.

Polak, chcący kupić najpiękniejszą posiadłość, dwa domy na jednej locie na górach przy Brereton ave. blisko polskiego kościoła, — niech się zgłosi natychmiast, sprzedam bardzo tanio. — **Leonard Kramp,** organista przy kościele św. Stanisława K. **56—22 str.**

Kupcy! Ogłaszajcie się!

Na sprzedaż 2 loty przy 33 i Ridge ul. sprzedam tanio. Zgłosić się do: **L. M. Wiechecki 2641 Penn ave.**

Poszukuje zdolnego golarza na każdą sobotę, płaca $5.00. Zgłosić się pod No. **10 Diamond Square & Bingham str. przy markiecie Pittsburg, Pa. S. S.**

Na sprzedaż dom o 4 stancyach — pompa z dobrą wodą, sklep z kamieni. Sprzedam tanio. — Zgłosić się **Teofil Rutkowski, 733 2nd ave. New Kensington, Pa.** (17pd

Na sprzedaż dubeltowy murowany dom o 10 stancyach i duży poddaszek, gas i woda w domu — przy Grand Blv. i 33ej ulicy. Sprzedam tanio. Zgłosić się do „Wielkopolanina''. (pd18